Nr. 282. We Lwowie, czwartek dnia 11 października 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencie 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Żelazny wilk.

Lwów 10 października.

Odkąd skoncentrowani demokraci targnęli się na zasadę solidarności Koła polskiego i dzienniki przepełnione są polemiką w tej sprawie, nikt jeszcze nie zadał sobie trudu przypomnienia wyborcom tekstu całego statutu Koła, na którym wszakże cała solidarność polega. Rozprawia się o tym statucie jak o żelaznym wilku, lub zgoła o jakiejś tajnej ustawie masońskiej, zamiast ogłosić go publicznie i porównać ze statutami innych klubów. Poniżej podajemy tekst statutu Koła polskiego, dodając tylko następujące uwagi:

Kluby parlamentarne tworzą się w tym celu, by przez ścisłą organizację i *solidarność* stronnictwa, zdobyć jak największy wpływ na izbę parlamentarną. To też żaden bez wyjątku klub nie obchodzi się bez zasady solidarności. Jakiżby bowiem był cel istnienia klubu, skoro w przemowach i przy głosowaniach posłowie szliby luzem. Mimo to nigdzie przeciwko solidarności klubów nie mówiono i nie pisano, tylko u nas. W klubach niemieckich solidarność jest tak wielką, że z posiedzeń nie przedostaje się na zewnątrz absolutnie nic, oprócz suchego komunikatu, o stylizacji często iście apokaliptycznej. Przeciwnie, z posiedzeń Koła polskiego dowiadują się wyborcy za pośrednictwem dzienników, najdrobniejszych nawet szczegółów i mają wszelką kontrolę nad ich postępowaniem.

Jeśli mimo to tylko u nas tyle się przeciwko tej solidarności mówi i pisze, to ma to swoje, uzasadnione do pewnego stopnia przyczyny. Koło polskie bowiem jednolite jest tylko jako klub narodowy, podczas kiedy pod innymi względami jednoczy w sobie ludzi najrozmaitszych zapatrywań. Przy historycznym już u nas braku karności, ten i ów nie chce podporządkować swego odmiennego zapatrywania pod wolę większości, zapominając, że inaczej być nie może, skoro w imię zasady głównej, bo na podstawie ideałów narodowych, związał się z klubem w jedną całość. Podobny stosunek zachodzi też i u Czechów. I oni związali się w imię solidarności narodowej i nie szemrzą przeciwko niej, jakkolwiek trudno o większe różnice w zapatrywaniach, jak np. pomiędzy liberalnym panem Stranskym a antisemickim panem Brzeznowskim, lub pomiędzy umiarkowanym panem Englem, a radykalnym panem Gregrem. Wynika z tego, że albo u nas poczucie narodowe jest mniej silne, jak u Czechów, albo warcholstwo większe. Czesi nie mają nawet w swojej ustawie wyjątku dla spraw wyznaniowych, ustanowionego w ustawie polskiej.

Skoro jednak taka już jest tendencja posłów polskich, statut Koła powinien być zmieniony może w tym kierunku, by w sprawach ekonomicznych, a więc tych, które jednolite pod względem narodowym społeczeństwo najbardziej różnią, pozostawiona była posłowi większa swoboda, to jest, by w myśl swoich wyborców odmiennie mogli przemawiać. Rozumie się, że może to dziać się tylko przy sprawach ekonomicznych, raczej wewnętrznych, a więc nigdy tam, gdzie zdaniem większości Koła interes *kraju, jako całości*, koliduje z interesami monarchji lub innego kraju koronnego. W takim bowiem razie, sprawa ekonomiczna staje się sprawą narodową. Zwolnienie od solidarności rozumielibyśmy więc np. w wypadku, gdzie idzie o rozkład jakichś ciężarów pomiędzy poszczególne warstwy społeczne, ale w supozycji, że Galicja, jako całość w każdym wypadku ten sam tylko poniesie ciężar. Trudną bardzo jest kwestja wniosków i interpelacyj, o którą właśnie w swoim czasie rozbiło się wstąpienie do Koła stronnictw ludowych. Z góry rozumie się, że wnioski i interpelacje, skądkolwiek polityczne, poruszane być mogą tylko za uchwałą Koła. Z góry też wykluczone być muszą wnioski i interpelacje sprzeczne z jakąś poprzednią uchwałą Koła. Ale także wnioski, a szczególnie interpelacje zupełnie politycznie niewinne, nie mogą z pod kontroli być uwolnione, z obawy, by nie narazić powagi Koła, lub zgoła podać je na pośmiewisko. Panowie Danielak, Cena, Krempa itd., wnosili wszakże po kilkanaście interpelacyj dziennie, tak naiwnych, że cała izba miała czem się bawić, a jedynie stosowną byłaby odpowiedź, że „jeden głupi może więcej pytać, jak stu rozumnych odpowiadać“. Możnaby więc chyba uwolnić niepolityczne interpelacje z pod uchwały większości, ale zażądać, by zgodziła się na nie przynajmniej jakaś poważna mniejszość.

Po tych uwagach podajemy oto dosłowny tekst statutu Koła:

„Ustawa obowiązująca członków polskiego Koła poselskiego we Wiedniu:

§. 1. Koło poselskie polskie składa się z tych posłów, wybranych do rady państwa, którzy się postanowieniom niniejszej ustawy poddają.

§. 2. Poseł, który nie przystąpił do Koła przed jego ukonstytuowaniem, może być do Koła przyjętym za uchwałą Koła, na wniosek jednego z członków powziętą.

§. 3. Do przewodniczenia obradom obiera Koło na czas trwania sesji rady państwa, prezesa i jego zastępcę, oraz do prowadzenia protokołów dwóch sekretarzy. Skoro te wybory dokonane zostały, Koło jest ukonstytuowane.

§. 4. Zasadą Koła jest solidarność jego członków.

§. 5. Prezes zapowiada i zwołuje posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, który jednak przez uchwałę Koła może być zmienionym i przewodniczy w obradach. Prezes głosuje tylko przy wyborach. Przy innych głosowaniach w razie równości głosów to zdanie staje się uchwałą, do którego prezes przystąpi. Na żądanie przynajmniej pięciu członków winien prezes zwołać posiedzenie Koła. Pod nieobecność prezesa wchodzi zastępca prezesa w jego prawa i obowiązki.

§. 6. Sekretarze prowadzą protokół obrad, zapisują wnioski i uchwały.

§. 7. Do rozpoczęcia obrad i stanowienia uchwał, potrzebną jest obecność większej połowy członków bawiących w Wiedniu.

§. 8. Uchwały Koła zapadają bezwzględną większością głosów członków na posiedzeniu obecnych. Wybory odbywają się kartkami.

§. 9. Jeżeli na posiedzeniu Koła nie znajdują się dwie trzecie części członków, w Wiedniu bawiących, może przewodniczący wstrzymać głosowanie; winien jednak w takim razie zwołać natychmiast *ad hoc* nowe posiedzenie Koła, które rzecz ostatecznie rozstrzygnie, bez względu na liczbę obecnych członków.

§. 10. Koło polskie uchwala: a) jakie wnioski i interpelacje mają członkowie Koła wnosić w izbie; b) jak mają w izbie głosować, przemawiać i postępować; c) czy mają podpisywać wnioski i interpelacje czynione przez posłów, nie będących członkami Koła polskiego; d) którzy członkowie Koła i którzy posłowie, nie należący do Koła, mają być popierani przez Koło przy wyborach do komisji; e) uchwala instrukcje dla członków Koła zasiadających w komisjach; — i f) w ogóle uchwala, jak mają członkowie Koła postępować w każdej sprawie, toczącej się w izbie i w komisjach. §§. 11, 12 i 14 obejmują wyjątki od tych ogólnych postanowień.

§. 11. Nie wolno członkom Koła inaczej w radzie państwa głosować, jak Koło, lub w braku postanowień Koła, komisja izbowa postanowiła. *Wolno atoli każdemu członkowi uchylić się od głosowania przez nieobecność.* Członkowie Koła, chcący się od głosowania w izbie przez nieobecność uchylić, winni to na żądanie Koła na posiedzeniu Koła oświadczyć.

§. 12. Członkowie Koła zabierają w izbie głos tylko za poprzedniem upoważnieniem Koła. Głosowanie nad tem, czy chcący przemawiać ma zabrać głos, odbywa się kartkami. Wolno jednak zabierać głos w izbie bez poprzedniego upoważnienia Koła posłom w tych przedmiotach, dla których zostali przez Koło do specjalnych komisyj wydelegowani.

§. 13. Co miesiąc wybiera Koło komisję izbową, złożoną z pięciu członków, która postanawia o głosowaniu w izbie w wypadkach nieprzewidzialnych, daje upoważnienie do stawiania poprawek, które się w toku rozpraw potrzebnemi okażą, do podpisywania wniosków i interpelacyj, czynionych przez członków izby, nie należących do Koła i w razach nagłych daje upoważnienie do zabierania głosu w przedmiotach, w których to upoważnienie zastrzeżone jest Kołu. Takiego upoważnienia potrzebują zarówno członkowie komisji izbowej, jak i inni członkowie Koła. Uchwały komisji izbowej zapadają większością głosów. Komisja nie może zmieniać postanowień Koła.

§ 14. *Wkwestjach wyznaniowych wolno członkom Koła postępować i głosować wradziepaństwawedług własnego przekonania.* W innych kwestjach służy Kołu prawo większością dwóch trzecich części głosów *uwolnić z ważnych powodów członka od solidarności.*

§ 15. Członek Koła, chcący mieć urlop, lub bez urlopu wyjechać, winien o tem zawiadomić przewodniczącego Koła.

§ 16. Galicyjscy członkowie izby panów mają prawo być obecnymi na posiedzeniach Koła i brać udział w rozprawach, przy stanowieniu uchwał jednak nie głosują.

§ 17. Posłowie sejmu galicyjskiego i członkowie Koła polskiego w Berlinie, wprowadzeni przez jednego z członków Koła, mogą być obecnymi przy obradach Koła, jednakże bez prawa zabierania głosu.

§ 18. Osoby, nie należące ani do jednej z izb rady państwa, ani do sejmu galicyjskiego, mogą tylko za poprzednią, kartkami powziętą uchwałą Koła, bywać na jego posiedzeniach.

§ 19. Żaden członek Koła nie może być członkiem innego klubu, lub Koła parlamentarnego w radzie państwa.

§ 20. Bez upoważnienia Koła nikomu w imieniu Koła ani działać, ani występować nie wolno. Z rządem, lub innemi stronnictwami, znosi się Koło za pośrednictwem komisji, z dwóch przynajmniej członków złożonej.

§ 21. Członkowie Koła, jak obecni na posiedzeniach, według §§ 16, 17 i 18 winni zachować tajemnicę względem tych rozpraw i uchwał, względem których to wyraźnie uchwalonem zostało.

§ 22. Zmiany niniejszej ustawy, lub dodatki do niej, mogą być uchwalone tylko na wniosek pięciu członków Koła na posiedzeniu, na które wszyscy członkowie Koła ze wskazaniem zamierzonych zmian zawezwani zostali.

Kółka rolnicze.

(*Sprawozdanie z działalności zarządu Towarzystwa kółek rolniczych za czas od 1 lipca do 30 września b. r.*).

Działalność w kółkach skierowaną była dotychczas przeważnie w kierunku handlowym celem wyzwolenia ludności od wyzysku przekupniów. Od niedawna zwróconą została akcja, nie zaniedbując spraw handlowych, na którem, rozpoczęło nowe działanie w kierunku demonstracyj praktycznych przez zakładanie pól doświadczalnych, prób z nawozami sztucznymi i t. p.

Akcja taka, stawiając przed oczy włościan wyniki najnowszych a wypróbowanych już i pewnych doświadczeń z zakresu rolniczego, musi dodatnio wpływać na rozwój rolnictwa na małej własności.

Towarzystwo wydaje pismo dla małych gospodarzy pod tytułem „Przewodnik kółek rolniczych,“ dwutygodnik, do którego raz na miesiąc wychodzi dodatek w języku ruskim. Redakcja tego pisma w przystępnej, a mimo to wyczerpującej przedmiot formie, daje pouczenia w sprawach rolniczych, handlowych, ekonomicznych, prawnych, fiskalnych, a zwracając uwagę czytelników na sprawy ekonomicznej natury i zachęcając do ulepszeń w rolnictwie, dąży do podniesienia dobrobytu włościaństwa.

Rubryka „Sprawy Towarzystwa“ w tem piśmie donosi właśnie, że w 3-cim kwartale r. b. założono pola doświadczalne z poprawnemi odmianami zbóż ozimych w 15-tu miejscowościach, w powiatach: gorlickim, samborskim, rzeszowskim, łańcuckim, mościskim i kałuskim, na obszarze 20 morgów małej własności. W miejscowościach, gdzie potrzeba wskazywała, użyto nawozów sztucznych.

Obecne są w toku próby doświadczalne na łąkach z nawozami sztucznymi w 27 powiatach a 73 miejscowościach.

Co do lustracyj handlowych, te zostały przeprowadzone przez fachowych funkcjonarjuszy w ciągu ubiegłych 3ch miesięcy we wszystkich sklepach w powiatach gorlickim i dąbrowskim, prócz tego przeprowadzono pojedyńcze lustracje w 20 sklepach różnych powiatów, gdzie tego niezbędna potrzeba zachodziła.

Z krótkiej tej wzmianki przekonać się można, jak bardzo zasługuje Towarzystwo Kółek rolniczych na poparcie sfer inteligentnych, którym dobro kraju na sercu leży. Niestety! poparcie to nadzwyczaj małe dotychczas.

Z gór.

Jaremcze 4 października.

Jaka to szkoda, że już wyjechali! Tak jeszcze ślicznie! Lato w całym swym majestacie!.. Jeśli je mamy *babiem* nazywać, to chyba dlatego, że i *owe* mają nieprześcigniony urok, czar, wdzięk, powab, słowem to wszystko, czem *das ewig Weibliche* rozsłonecznia szarugę naszego żywota. Ale to nie jest wcale *babie lato*! Typowych pajęczyn, które według podania ludu przędzie Matka Boża, prawie nie widać. W dzień temperatura sięga + 24 stopni C., noce lipcowe pozwalają ignorować zarzutkę. Kąpiemy się, jak za dobrych czasów w sezonie letnim, gdy na brzegach rzeki było rojno i gwarno, gdy trzeba było dyskretnie z przymkniętemi na pół oczyma zbliżać się do kąpieli, by przynajmniej zachować pozory, że się nie widzi tego, czego się zobaczyć nie było powinno, bo przecież budki kąpielowe należą u nas zawsze jeszcze do białych kruków. Dziś pusto, głucho... odleciały wędrowne ptaki na zimę do stolicy; odleciały, jak te żórawie, które teraz ciągną nad nami długim, długim kluczem, a tak migotają, tak się mienią skrzydła w słońcu, że wydają się w błękitnem przestworzu, jak spadający ku nam z nieba sznur pereł. Krzyk ich zrazu donośny, przycicha... perły zmieniają się w paciorki drobne czarne i co raz mniejsze, mniejsze... toną w szafirach. Słowacki pragnął uchwycić przelatujący nad nim klucz żórawi i płynąć tak razem w nieznane szlaki... chciałoby się zrobić to samo. O melancholio nimfo, skąd ty rodem!

Kontury gór wyraźnie, ostro zarysowują się na jasnem tle nieba; wszystko zdaje się do nas zbliżać, ot za pół godzinki możnaby dostać się na Chomiak. Mgła rozwiała srebrne opony i jak jedwabnym tiulem osłania gór podnóża szczególnie; nadobna Malawa z kokieterją kobiety, która wie dobrze, że jest piękną, kryje swe wdzięki przejrzystą iluzją i z próżnością, płci żeńskiej właściwą, przegląda się dzień cały w czystem zwierciedle Prutu, świeża i młoda, jakby nigdy nie miała ubrać śnieżnego czepeczka. Na polach przydrożnych ruch; kto ma i może korzysta z pogody i stara się wykopać „barabolę“ i „mandeburkę“... Piosnka prosta, melancholijna, rzewna w minorowych tonach, płynie przez szerokie płaszczyzny, jakby od ust do ust podawana, przycicha i ginie bez echa, jak w grób zapada w skopaną glebę. W około nas krążą muszek mirjady, drobniuchne, jak główka od szpilki, typowe mikrokosmy, ni to z pajęczyny, lub z puchu kwiatu stworzone, samo dotknięcie już je zabija. Na ziemi wspaniały okaz: „żałobnik“ rozpostarł swe duże hebanowe skrzydła i kołysze się lekko na wiotkiej pożółkłej trawce, zbliżamy się — on czuje naszą obecność, ale mimo grożącego niebezpieczeństwa tak jest zmęczony, czy senny, że pozycji nie zmienia wcale. A może wie o tem, że amatorowie motyli, którzy na jego życie czychali, już dawno są we Lwowie. Zbliżamy się ku Jaremczu... Wygląda jak miasto, z którego wszystko, co żyje, uciekło z obawy, przed nadciągającym nieprzyjacielem; ten nieprzyjaciel — to zima. Okna pozabijane deskami, pozasłaniane szczelnie firankami; pustka, jak w dworach zaklętych, ani jednej promiennej weselem twarzy, których tyle w sezonie letnim wychylało się ku nam z okien willi.

Nie masz was letnicy mili!

Powoli, z głową pochyloną, smutnie zbliża się ku nam, jak tragik na koturnach — ostatni Mohikanin... to nowo wybrany *radny* gminy Dora-Jaremcze, na którego barkach spoczywa teraz dobro wszystkich letników. Brzemię nie lada! To też trzeba wytrwałości i nie słomianego zapału, ażeby je utrzymać; ani chwilę nie wątpimy w pomyślny rezultat pięknych usiłowań! Zbliżamy się ku wspaniałemu łukowi tryumfalnemu. Jakaż cudowna cyklorama! Szmaragdowa, trochę monotonna barwa lata, przybrała wszystkie kolory tęczy z najdrobniejszemi nuansami. Liście mienią się od połysku roztopionego złota do różowych, żywych tonów rubinu i krwawnika. Wchodzimy na mostek, ku wodospadowi wiodący (nawiasem rzekłszy, bardzo niepewny, zmurszały i jak najrychlejszej wymagający rekonstrukcji!) i tu wpadamy formalnie w zasadzkę. To mgły, które jak wizje Don Kichota przybierały z oddali kształt i barwę lekkich, jedwabnych draperyj, zmieniły się nad wodospadem w duszące opary, które, jak ołów cięża nam na piersiach. Po grubym deptaku z liści, idziemy w drzew gęstwinę i tu przykra niespodzianka druga: chłód piwniczny i zimne, wilgotne tchnienie ziemi... Wodospad wskutek długiej posuchy mały, w wąskich tylko pasmach sączy się między skałami.

Dokoła mnóstwo wynurzonych z płytkiej wody głazów; zdaje się, jak gdyby niedawno runęły ze sterczących nad naszymi głowami, a mocno spękanych skał nadbrzeżnych. Jest tak duszno, że płuca z wysileniem muszą pracować. Wieczór zapada, czas powracać...

Poza czarnym korpusem góry powstaje nagle szeroka łuna, jakby od ogromnego pożaru, a wkrótce potem wielka, pełna twarz księżyca wychyla z morza szafirów krwawe swe czoło. Na kartofliskach żarzą się jeszcze przygasłe ogniska... sine sznurki dymu wiatr porusza, kreśląc nimi na karcie nocy nieznane runy... ludzie gdzieś znikli... śpiew zamilkł... Boreasz trąca suche liście, jak struny rozbitej harfy i wygrywa na nich *memento*.

W tej samej chwili, gdym drzwi mego domu otwierał ostrożnie, by nie wpuścić niemiłego gościa, nietoperza — w lwowskim teatrze wśród olśniewającej powodzi świateł, przepychu kolorów i złoceń, deklamował po raz pierwszy Wysocki:

„Cień Ajschylosa przemknie wam z daleka,
albo też migną w odbiciu swych ogni
Szekspir i Goethe wraz z błyskawicowym
i roztęczonym Słowackim i inni...“

Co to? Oklaski?...

Nie, to tylko wiatr silniejszy potrząsnął blachą na dachu mojego domku.

Kazet.

Listy z kraju.

Gródek 6 października. (*Przybycie ks. biskupa Czechowicza*). W dniu dzisiejszym przybył do Gródka ks. biskup Czechowicz z Przemyśla, udając się do Rzeczyczan, w powiecie gródeckim, celem poświęcenia nowo zbudowanej cerkwi. Na dworcu kolei powitali ks. biskupa starosta p. Władysław Fedorowicz, prezes rady powiatowej p. Adolf br. Brunicki, burmistrz miasta p. Franciszek Bobowski z członkami magistratu i rady miejskiej. duchowieństwo ruskie w ornatach i z procesją z ks. kanonikiem Kulmatyckim, duchowieństwo łacińskie z ks. kanonikiem Zielińskim na czele. Młodzież szkolna licznie zebrana pod kierownictwem dyrekcji obu szkół i nauczycielstwa, odśpiewała hymn ruski „Mnohaja lita“, a jedna z dziewczynek ofiarowała ks. biskupowi bukiet. Ks. biskup Czechowicz dziękował obecnym za piękne przyjęcie i

(87)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
PRZEZ
ARTURA GRUSZECKIEGO

Głośne gwary, rozmowy, nawoływania ustały prawie natychmiast, słuchacze skupili się, a na wszystkich twarzach widoczne było naprężone oczekiwanie.

— Witam was, bracia moi, słowem Bożem, jako jest prastary, nasz szląski zwyczaj. Objechałem kraj świata niemały na tym naszym Szląsku; mówiłem z rolnikami na wsi i w kolonjach, pytałem ludzi po miastach, pukałem do licznych fabryk i oto znalazłem lud czuwający, jako widzę i was bracia moi, zebranych tu na moje wezwanie. I wszędzie mnie pytano, czy już wschodzi słońce po wiekowej nocy, czy błysnęła nam nadzieja lepszej przyszłości? Tak, moi bracia, mamy konstytucję, mamy parlament, w którym każdy musi być wysłuchany i sprawiedliwa skarga nie zostanie bez skutku...

A tych skarg, tej żałoby i bolu z krzywd poniesionych, nazbierało się tyle, że tylko serce dobre i szlachetne, tylko serce braterskie może je odczuć i te gorzkie łzy nasze zanieść przed całego państwa niemieckiego władcę... Czyż obcy, taki pan baron von Goldenau zrozumie nas? Czy on cierpiał z nami? Czy poniósł jaką krzywdę? Co go obchodzi nasz język? Czem dla niego nasze pieśni kościelne? Nasze czytelnie? Nasze kółka? Prześladowania i kary znoszone od Niemców, a jego braci?

Umilkł na chwilę, tak głośne były westchnienia, niemal jęki i wykrzykniki zebranych.

— Chcecie, aby wam się lepiej działo? — zaczął znów — aby najwyższy sąd parlamentu rozpatrzył wasze krzywdy, tedy wybierzcie swego, Szlązaka z krwi i z kości, Piotra Miłotę, posiedziciela Kadłubca z naszego okręgu, którego wysłannikiem jestem do was, zanim sam stawi się przed wami. Któż, jeśli nie Szlązak zrozumie naszą skargę i naszego kraju? On, tak, jak i my, widzi, że słońce nie świeci u nas tak jasno, bo przesłaniają go łzy nasze. Szlązak słuchając szumu naszych lasów wie, że się skarżą, bo po nich depce Niemiec i hoduje zwierzynę, która nam w polu robi szkodę.

— Prawda! Święta prawda! — zawołali skupieni włościanie.

— I woda szemrze żałośnie, bo zajęli ją Niemcy i nie masz na niej flisaków szląskich. Fabryki nasze huczą smutkiem, bo z nich dobywa się jęk nękanych Szlązaków. Każdy ptak śpiewa na swój sposób, tylko nam nie wolno po szląsku. Patrzcie tam — mówił wskazując na krzyże cmentarne tuż obok kościoła — z grobów ojców waszych płynie ku wam skarga. Groby was się pytają, coście zrobili ze skarbem wam powierzonym, z językiem szląskim? W czyim ręku ziemia, którą oraliśmy w pocie czoła, na której uczyliśmy was cnót i modlitwy? A na te pytania z grobów...

— Ostrzegam mowcę, — przerwał komisarz po niemiecku — by nie naruszał grobów poświęcanych; takie frazesa są świętokradzkie.

Ksiądz Krieger poważnem skinieniem głowy przyznał słuszność uwadze komisarza, któremu ją zresztą podszepnął wpierw sam.

— Niemiec was nie pojmie, nie zrozumie. W górę serca, moi bracia, teraz nadeszła pora pokazać, żeśmy Szlązacy! Wybierajcie swego, oddajcie wasze głosy na Szlązaka, Piotra Miłotę i trzykrotnie krzyknijmy wraz, by posłyszał nas kraj cały: Niech żyje Szląsk i nasz kandydat Miłota! Niech żyje! Niech żyje!

Z kilkuset piersi zabrzmiały entyzjastyczne okrzyki, przygłuszając zupełnie gwizdy i psyki przybyłych z różnych fabryk Niemców.

Komisarz patrzał pogardliwie przed siebie, i zwrócił się do księdza, a z miny poznać było, że drwi ze zgromadzenia.

Ksiądz Krieger podniósł się z krzesła, skinął głową na powitanie wchodzącego p. Bischofsmana i szedł do przygodnej mownicy. Stanął na kamieniu, zdjął kapelusz i pozdrowił słowem Bożem w niemieckim języku. Co bliżsi odpowiedzieli mu, ale gwar głosów nie ustawał.

Ksiądz spojrzał na komisarza, który pochwyciwszy dzwonek ze stołu zadzwonił. Nastała względna cisza, a ksiądz Krieger zaczął po niemiecku:

— Moi mili parafianie! Wysłuchaliście obcego, jakiegoś przybłędę, który was bałamuci, wysłuchajcie też waszego proboszcza, pasterza dusz waszych. Czy dobry pasterz oddałby swe owieczki wilkom? Czy poprowadziłby je do przepaści, aby poginęły? Czy zostawiłby je w czasie burzy i zawieji na polu, a sam schroniłby się do domu? Jako wasz pasterz, czuję się w obowiązku ostrzedz was przed wilkiem, który was kusi, ubrawszy się w owczą skórę. Obiecać łatwo, ale dotrzymać trudno. Mówią wam, że znikną z oblicza ziemi wszystkie krzywdy — nieprawda, bo jeszcze daleko, bardzo daleko do królestwa Bożego, a tylko sam Bóg — wzniósł oczy pobożnie w górę — może i potrafi to zrobić. Każdy niesie swój krzyż i nie ma człowieka bez krzyża, to i wy macie swój, ale pomyślcie, czy naprawdę dzieje się wam taka krzywda, jak wmawiają w was ludzie bez sumienia. Macie chleb, bo jest gdzie zapracować, macie szpitale, szkoły, koleje, to dla ciała; a dla ducha macie nasze katolickie kościoły. Chcecie pieśni w języku waszym? To i dobrze.

— Słuchajcie! Słuchajcie! — zawołano, gdy ksiądz zaczął mówić o pieśniach.

— Dowiedział się o waszej prośbie pan baron von Goldenau, tak zaraz udał się do jego eminencji księdza biskupa naszego i oto odebrałem na piśmie, aby co dwa tygodnie odprawiać nabożeństwo po szląsku.

— Chwała Bogu!

— Nareszcie!

— Dziękujemy!

Wołano z różnych stron z twarzami uśmiechniętemi radośnie.

— Tak radzę wam moi najmilsi, odtrąćcie pokuszenia, wybierzcie tego, którego naznaczono wam na posła, oddajcie głosy na pana barona von Goldenau, który wam już się przysłużył, a będzie wam dobrze i zasłużycie się waszym przełożonym.

Zwolna zszedł z kamienia, a tuż rozlegly się drwiące okrzyki:

— O, teraz fararz dobry!

— Teraz słodki!

— A gdzie nasze chorągwie?

— A jak uczy nasze dzieci?

Do kamienia zbliżył się przybyły zdaleka Szlązak, zastępca kandydata Miłoty, chcąc jeszcze raz przemówić. Komisarz policji spostrzegłszy to, zadzwonił, wstał i rzekł suchym tonem urzędnika:

— Z rozporządzenia władzy, na zebraniu dzisiejszem, każdy tylko jeden raz przemówić może. Proszę ustąpić z mownicy.

— Cóż to za nowe prawo? — zawołał agitator. — Z jakiego kodeksu?

— Jeszcze słowo, a rozwiążę zgromadzenie — krzyknął ostro komisarz. (*C. d. n.*).

pożegnawszy się, odjechał powozem do Rzeczyczan, otoczony oczekującą go banderją chłopców z Rzeczyczan.

Szczerzec 5 października. (*Pożegnanie*). Dnia 29 września b. r. odbyło się uroczyste pożegnanie w szkole w Brodkach, powiatu lwowskiego ustępującego z zawodu nauczycielskiego po 37-letniej pracy p. Mieczysława Stasiniewicza, nauczyciela w Krasowie okręgu lwowskiego. Ku uczczeniu jubilata prócz licznie zebranych kolegów przybyli: Hr. Badeni z Podsadek, Fr. Howorka, inspektor szkolny, księża: Dąbrowski, Podlaszecki, Szuchewicz i Podhorecki, razem w liczbie zwyż 60 osób. Nieobecni znajomi, przyjaciele i koledzy nadesłali telegramy bądź też listy gratulacyjne, a między nimi p. D. Abrahamowicz i inspektor szkolny Relinger. P. Torosiewicz, właściciel dóbr w Brodkach uznając szlachetną pracę jubilala przyczynił się do podniesienia całej uroczystości wspierając komitet na każdym kroku. Po odprawionem nabożeństwie przez księży obu obrządków, po modłach dziękczynnych połączonych z błogosławieństwem i mowie ks. Dąbrowskiego wygłoszonej w świątyni, pożegnał jubilata w pięknie przystrojonej sali szkolnej inspektor Howorka, podnosząc jego cichą, wytrwałą, niezmordowaną, a bogatą w owoce pracę. W imieniu kolegów pożegnali go pp. Malicki, kierownik ze Szczerca wręczając mu w upominku od kolegów pierścień. Dalej p. Lasko i Dolnicka. Na uroczystość przybyła rada gminy Krasowa z ks. Szuchewiczem na czele, który jako przewodn. rady szkolnej miejscowej i przedstawiciel parafian, również pożegnał go ciepłemi słowy, podnosząc jego szlachetny charakter, oddanie się dobrej sprawie jak oświata ludu z iście ojcowskim poświęceniem i taktem. Jubilat rozrzewniony do łez podziękował serdecznie wszystkim za pamięć.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Czwartek 11 października.

Teatr miejski: „Baśń nocy świętojańskiej“, i „Dożywocie“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (11): Placydy męcz. Wschód słońca o godzinie 6 minut 19, zachód o godzinie 5 minut 12.

Mianowanie. Wydział krajowy zamianował dra Seweryna Piotrowskiego sekundarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Jan Grzesik, rodem z Dydni, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Rezygnację wiceburmistrza przemyskiego dra Dolińskiego, przyjęła przemyska rada większością głosów do wiadomości. Wybór nowego wiceburmistrza nastąpi w najbliższych dniach.

Trombon się znalazł!... Sprawca kradzieży trombonu z cyrku przy ul. Szpitalnej, znajduje się już w ręku policji, wraz z trombonem. — Jest nim (sprawcą, nie trombonem!) niejaki Władysław Wajda, bez stałego zajęcia i miejsca zamieszkania. Biedny trombon odbył w 24 godzinach wielką wędrówkę. Miał go właściwie skraść frajter 80 pp. i miał dać Wajdzie polecenie, aby trombon sprzedał. — Wajda udał się oczywiście tam, gdzie takie rzeczy sprzedają, a więc do sklepu Kapralika przy ul. Skarbkowskiej. Istotnie Kapralik kupił trombon za 8 koron, a kiedy Wajda, wyszukany i sprowadzony na policję, przyznał się, gdzie trombon sprzedał, Kapralik zrazu nie chciał powieedzieć, że nabył go, następnie jednak oddał trombon w ręce ajenta policyjn. i instrument powędrował znowu do 15 pp., a Wajda do aresztów policyjnych. Obecnie szukają za nieznanym frajtrem, który trombon ukradł.

W żydowskiej służbie. Stacja ratunkowa wezwaną została onegdaj popołudniu telefonem na ulicę Sykstuską l. 33, gdzie miano pobić jakąś kobietę. Przybyłe pogotowie zastało istotnie na kurytarzu leżącą Marję Dostojną, służącę u A. Zukra w tej kamienicy. Stacja ratunkowa nie znalazła wprawdzie na ciele Marji poważniejszych obrażeń, prócz zdarć przyskórka na ramieniu, atoli według opowiadania zgodnego lokatorów domu, sprawa pobicia miała miejsce i to pod dość ciekawemi okolicznościami. Marja Dostojna służyła u Zukrów, gdzie się sługi bardzo często zmieniały, od paru miesięcy. Wczoraj uczuła się sługa nieco chorą i odmówiła chwilowo jakiejś posługi. To tak Zukrową rozgniewało, że wszczęła kłótnię z Marją, a następnie rzuciła się na nią wraz ze swoim mężem i poczęli, zamknąwszy się w pokoju, bić sługę, a w końcu wyrzucili ją na kurytarz. Zaś gdy pogotowie stacji przybyło i chciało zabrać Marję, Zuker chciał ją przemocą odebrać i oddać na policję, ale służba mimoto zabrała Dostojną i odwiozła na stację, gdzie ją opatrzono, a następnie puszczono. Dostojna udała się do swoich krewnych i prawdopodobnie po takiej nauce, do żydów nie pójdzie więcej służyć. Najciekawsze z tego wszystkiego, że Zuker po tej całej aferze, oskarżył Dostojną na policji o awanturę i samowolne odejście ze służby, a ta widocznie nie badając sprawy bliżej, uwierzyła panu Zukrowi na słowo i zamknęła Marję Dostojną na 24 godzin do aresztów policyjnych. Pyszne!

Ofiara konkurencji. Przy placu Krakowskim sprzedają owoce dwie przekupki, Magdalena Biesiadecka i Franciszka Leszczańczuk. Widocznie Leszczańczukowej nie szedł interes, bo więcej na wódkę wydawała. Zapaliwszy się o to gniewem przeciw Biesiadeckiej, napadła onegdaj na nią, pozrzucała jej ze straganu owoce i utargowane pieniądze, czem wyrządziła rywalce dotkliwą szkodę, nie mówiąc już o wywołanem przeź awanturę zbiegowisku. W sprawie tej interwenjowała policja.

Sprzeniewierzenie. Ilko Demczuk, roznosiciel pieczywa u piekarza Mrazka, zainkasowawszy wczoraj od sklepikarzy kwotę 43 kor. i 92 h., umknął wraz z pieniądzmi.

Ciekawy obrońca. Onegdaj aresztował żołnierz policyjny na ulicy Berka niejakiego Arona Lekera. W drodze napadł ich niejaki Jakób Kornhaber i nie dał aresztować Lekera. Powstało zbiegowisko a wśród tumultu Kornhaber wymierzył Lekerowi silny policzek. Okazało się, że Kornhaberowi nie chodziło o uwolnienie Lekera, ile raczej chciał go obić z zemsty za to, że Leker dniem przed tem obił znowu jego szwagra, Wolfa Eingrona.

Zaginiona. Ojciec Racheli Rapp, kelnerki w szynku Rappaporta przy ulicy Sapiehy l. 17, doniósł do policji, że mu dnia 4 b. m. córka, owa Rachela, 18-letnia przystojna dziewczyna, zginęła bez śladu. Stary Rapp przypuszcza, że Rachela padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

Awantura uliczna. Ogromne zbiegowisko wywołała onegdaj na Starym Rynku żona stolarza Anastazja Łucyk, wszcząwszy awanturę z łataczem starego obuwia, Jakóbem Bauerem. Przy sposobności pacyfikacji doraźnej, oberwało się i żołnierzowi policyjnemu Romaniukowi, któremu Łucykowa podrapała twarz i wydarła pasek u czaka. Gwałtowną stolarkę osadzono w areszcie.

Przy tramwaju. Pani Marji Kosińskiej, żonie radcy budownictwa, skradziono onegdaj przy wsiadaniu do tramwaju elektrycznego koło kawiarni wiedeńskiej, pugilares z kwotą 36 koron. Kradzież tę miała popełnić jakaś młoda żydówka, która się do wozu cisnęła, nie wsiadła jednak do niego i nagle gdzieś się ulotniła.

Wypadek przy pracy. Robotnikowi Tomaszowi Pieczarskiemu, zajętemu przy rozbiorze domu przy ulicy Karola Ludwika, urwała spuszczona rynną cegła czwarty palec u lewej ręki, a nadto skaleczyła mu u tej samej ręki palec środkowy. Stacja ratunkowa, po pierwszem zaopatrzeniu, poleciła Pieczarskiemu udać się do szpitala.

Aresztowanie. W Wiedniu aresztowano kierownika miejskiego urzędu egzekucyjnego podatkowego w drugiej dzielnicy, oficjała Józefa Leitnera, za sprzeniewierzenie. Leitner sprzeniewierzył 20.000 zł. i przegrał je na wyścigach.

Żywcem ugotowany. W Stabenowa fabryce na Żyżkowie w Pradze, wpadł onegdaj robotnik Józef Tichy, 40-letni mężczyzna po pas do kotła wrzącej wody i formalnie się do połowy ciała ugotował. Pomimo, że go zatrudnieni tam inni robotnicy zaraz wyciągnęli, odniół Tichy tak ciężkie poparzenia, że go umierającego do szpitala odwieziono.

Katastrofa kolejowa. W katastrofie kolejowej pod Heidelbergem — o czem doniósł nam onegdaj telegram — zginęły — według urzędowych wykazów — 4 osoby, 35 jest ciężko ranionych, a 37 lekko. Katastrofę spowodował 21-letni asystent kolejowy Albert Wemert, który pozwolił pociągowi wjechać na fałszywy tor. Prawie wszystkie osoby zranione znajdują się na klinice w Heidelbergu, 12 osób tylko pozostało w opiece domowej.

Wielka kradzież. W miejskim browarze w Budziejowicach w Czechach odkryto wielkie malwersacje. Nie jest naprzykład wyjaśniony brak 127 wagonów węgla. Wartość udziału, który jeszcze z. r. reprezentował 8000 koron, spadła na 2000, a w przyszłym roku spadnie do 1000 koron.

Morderstwo. W wiosce Dittendorf w Austrji dolnej, chałupnik Franciszek Steinbock, dostawszy szału z pijaństwa, zadusił swą żonę. — Zbrodniarza aresztowano i oddano w ręce sądu.

Niezadowoleni wystawcy. Koncesjonarjusze Pola Marsowego w Paryżu związali się w syndykat celem zażądania od generalnego komisarjatu wystawy odszkodowania za czas od 15 kwietnia do 15 czerwca. Adwokat Vatin, któremu oddano zastępstwo, nie mógł jeszcze uzyskać od p. Picquarda audjencji. Także koncesjonarjusze innych działów wystawy, jak Trocadero, Rue des Nations i Rue de Paris, przyłączyli się do ruchu, który czem raz szersze kręgi obejmuje. Także i między artystami wielkiego pałacu sztuki panuje pewna niechęć przeciw rozdanym przez *jury* nagrodom; wielu artystów, którzy na poprzednich wystawach zyskali wyższe medale, zwrócili obecnie otrzymane. Członkowie „Société nationale Beaux Arts“, których „Salon“ zupełnie odrzucił medale, zwołują niebawem zgromadzenie, aby postanowić na niem odrzucenie *en bloc* nadanych medali.

Egzamin z rachunkowości ogólnej państwowej i kupieckiej złożył 5 bm. przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie p. Leon Jordens z Poodgórza.

Fundacja hrabiny Heleny Mierowej. Czytamy w „Fremdenblacie“, że zapisy hrabiny Heleny Mierowej są o wiele wyższe, niż poprzednio podano. Według najnowszych wiadomości, zapisała hrabina notarjalnie na wypadek swej śmierci, po 500.000 koron na utrzymanie wychowanków w Galicji w zakładzie w Teresianum i na takież utrzymanie zubożałych dziewcząt szlacheckich w zakładzie Elżbiety w Wiedniu.

Jak to wygląda?... W bardzo wielu wypadkach zdarza się, iż ktoś, nadając telegram, równocześnie dołączył należytość na od odpowiedź, ale tej nie mógł otrzymać z tego prostego powodu, że np. adresat ów już na owem miejscu się nie znajdował, lub też odpowiedzieć nie chciał, itd. Rzecz naturalna, iż strona, która odpowiedź opłaciła, a tej odpowiedzi nie otrzymała, żąda zwrotu tej opłaty, należącej jej się zresztą wedle wszelkich praw słuszności. Urząd pocztowy niekiedy uważa za stosowne ową należytość zwrócić, ale w bardzo wielu wypadkach... nie!... — Dlaczego?... — Właśnie chodzi nam o odpowiedź na to pytanie. Ponieważ zaś wypadki zatrzymania tej opłaty, zupełnie zresztą bezprawnego, przez urzędy pocztowe powtarzają się zbyt często, żądamy, aby dyrekcja w tej sprawie dała jakąś odpowiedź. Rozchodzi się może o drobne kwoty, bo nawet 2 koron nie przechodzące, a wynoszące przeważnie 30 ct., ale dlaczego publiczność i na tyle ma być krzywdzoną?

Słów kilkoro o... telefonistkach. Twierdzi jeden z najprzystojniejszych we Lwowie businesistów (jestto taki pan, który wiecznie żyje w ogniu załatwiania przeważnie dobrych interesów, a w wolnych chwilach od tych zajęć uprawia sport bałamucenia wszystkich pięknych kobiet), że telefonistki, zwłaszcza jeśli ładne i przystojne, są o tyle miłe istoty, o ile się z niemi nie ma do czynienia przy łączeniu telefonów. Przy tej czynności bowiem historja po największej części obecnie jest taka, że interesant chce połączenia szybkiego i niezawodzącego, gdy tymczasem telefonistka, zanim połączy, decyduje się wprzód niemożliwie długo, a potem bardzo często łączy... niefortunnie. Dzieje się to zwłaszcza zastraszająco często w godzinach południowych, tak od 12 do 3. Ci, którzy stale posługują się telefonem, tym arcydziełem szybkiego porozumiewania się na odległość, na pamięć już umieją wyliczyć skargi swe i utyskiwania na panie telefonistki. I tak wedle wymownego ich przedstawienia rzeczy, jedna z pań, „łączących obecnie telefony“, poprostu „złości się“ i niejednokrotnie odpowiada jakiemś odburknięciem — krótkiem, ale bardzo stanowczem... Ta jest nawet „specjalnie bardzo niegrzeczna!“ Inna znowu odznacza się wielkim spokojem, z jakim zapatruje się na pospiech chcących się połączyć interesantów. Wiecznie rozmawia z kimś w centralnej stacji i jeśli raz rozpocznie jakiś zajmujący temat, lub okres w rozmowie, to musi go dokończyć, choćby kosztem minuty lub dwu, zabranych temu, który czeka na połączenie. Trzecia jest zawsze czemś zajęta, po największej części czyta najprawdopodobniej coś zajmującego, lub też zajada coś bardzo apetytnego. Ta zabiera się do łączenia z pospiechem żółwia. Kogoś, komu bardzo zależy na szybkiem połączeniu się z daną osobą, może w ten sposób łatwo swoją flegmą przyprawić o wyskoczenie ze skóry.

Wszystkie trzy razem mają ten także defekt, że łączą bardzo często mylnie. W takich wypadkach następują najkomiczniejsze i najbardziej nie oczekiwane połączenia, połączone ze stratą czasu dla trzech, lub czterech naraz stron i z kompletnem ich poirytowaniem. Naturalnie, że są także panie telefonistki bardzo grzeczne i bardzo chętne; te z pewnością dyrekcja zna bardzo dobrze...

Rzecz tę musieliśmy poruszyć i będziemy poruszać aż do skutku, dopóki panie, łączące telefony, trochę więcej nie nabiorą pospiechu w wykonywaniu swego obowiązku i nie pozbędą się chociażby w części swej... zgryźliwości w urzędowaniu. Rycerskość dla dam, to jest rzecz bardzo piękna, ale trzeba o niej zapomnieć w tym wypadku, gdy w piękne rączki telefonistek złożone są bardzo często losy powodzenia jakiejś bardzo ważnej i nagłej sprawy, wymagającej natychmiastowego porozumienia się dwu stron. Dlatego raz jeszcze pozwolimy sobie powtórzyć pod adresem naszych pań telefonistek: O piękne... troszkę więcej pospiechu, a nieco mniej zgryźliwości w urzędowaniu!...

Szczury przyczyną pożaru. Z Tarnopola donoszą 7 bm.: W handlu korzennym Spielera, z powodu świąt dziś zamkniętym, powstał pożar który wyrządził dość znaczną szkodę. Przyczyną pożaru były szczury. Pozrzucały z półek paczki zapałek, a jedna z nich spadając, zapaliła się i wznieciła ogień.

652.182 osób zwiedziło zeszłej niedzieli wystawę paryską. Jest to najwyższa cyfra, jaką osiągnięto w jednym dniu od czasu otwarcia wystawy.

Ukarany za „hier“. Jak wiadomo, w ostatnich czasach władze wojskowe w Austrji, karały surowo tych rezerwistów, którzy wywołani podczas zebrania kontrolnego, odzywali się po czesku, słoweńsku itp., a nie po niemiecku: „hier“. Inaczej postępują Węgrzy. Oto jak donoszą słowackie „Narodni Noviny“ pewien rezerwista z pułku honwedów, Niemiec, który wywołany podczas zebrania kontrolnego w Turocz Szent Maston, odezwał się „hier“, został skazany za to, że nie zawołał po węgiersku „jelen“, na 6 dni aresztu.

Młodzi włamywacze. Przed sądem powiatowym na Josefstadzie w Wiedniu, stawali wczoraj trzej uczniowie szkoły ludowej, pod zarzutem zbrodni kradzieży z włamaniem. Główny oskarżony 13 letni Jan Sassman, przyznał się, że od trzech tygodni prawie codziennie właził przez otwarte okno do sklepu wiktuałów Anny Buch na Ippenplatz i wykradał stamtąd artykuły spożywcze, a także i pieniądze z zamkniętej szuflady, dobranym kluczem. Dwaj inni obwinieni bracia Konrad i Rudolf Zimmermannowie (11 i 12 letni) stali na czatach, gdy Sassman kradł. Sędzia ze względu na nieletność opryszków, skazał Sassmana na ośm, obu Zimmermannów na trzy dni aresztu.

Warjat w wagonie. Z Teplitz Schönau donoszą, że onegdaj przedpołudniem na kupca Józefa Freunda z Pragi, rzucił się w przedziale wagonu kolei jakiś naprzeciw siedzący nieznajomy z nożem i groził mu zabiciem. Współpasażerowie połączonemi siłami ubezwładnili napastnika i oddali policji w Cieplicach, gdzie się tenże legitymował jako 27-letni pomocnik piwowarski, Alojzy Angerman. Przesłuchanie winnego, a następnie badanie lekarskie wykazało, że Angerman jest szaleńcem, cierpiącym na manję prześladowczą.

Uwięzienie handlarza dziewcząt. Policja hamburska uwięziła w chwili wsiadania na okręt „Patrizia“, kupca z Czech, Karola Melhara, podejrzanego o handel dziewczętami. Trzy młode Czeszki, bardzo piękne towarzyszki Melhara, który je wywieść chciał do Brazylji południowej, zatrzymano pod opieką policyjną.

Pożar. Z Zell am See telegrafują, że hotel „Post“ w Krimml, spalił się onegdaj doszczętnie. Palić się zaczął także stojący obok kościół, ale przez zerwanie płonącego dachu, zdołano kościół uratować, Szkoda, wyrządzona pożarem, wynosi przeszło 250.000 koron.

Zasypanie górników. Pod Euskirch, nieopodal Kolonji, w kopalni ołowiu runął skutkiem gwałtownego deszczu stary szyb, do którego schroniło się, przed deszczem właśnie, grono górników. Wszyscy zostali zasypani, a narazie wydobyto z pod gruzów zwłoki sześciu.

Wojownicy kramarze. Do „Morning Post“ donoszą z Pekinu, że rabowanie stolicy Chin przez Anglików ma charakter zupełnie urzędowy; w poselstwie angielskiem odbywa się codziennie licytacja zrabowanych rzeczy. Najwięcej ucierpiała arystokracja chińska.

Stary oryginał. W Kiszyniewie zmarł kupiec K., wielki oryginał, który na licytacjach skupywał te wszystkie przedmioty, które nie znajdowały nabywców. Po śmierci jego znaleziono całe stosy pism różnych, przeszło 3000 tomów książek, kilka tysięcy par starych butów, kapeluszy i t. p bezużytecznych przedmiotów.

Nieudała ucieczka z Sybiru. „Sibirskaja Żiżń“ donosi, że w więzieniu tomskiem wykryto tunel podziemny, wykopany przez aresztantów już na 7 sążni długości. Tunel kopany był z kuchni, a wydobywaną ziemię składano na poddaszu. Jeden z aresztantów dał znać władzy więziennej i w ten sposób tylko zdołano zapobiedz ucieczce więźniów. W skutek tego przeszło 200 więźniów zostało zakutych w kajdany. Wszystkich więźniów znajduje się tam 800.

Zdziczenie. W Steblewie (gub. kijowska) trzy siedmioletnie dziewczyny poszły w pole paść owce. Jedna z nich, córka bogatego kolonisty, miała na szyi sznur ślicznych korali. Dwie jej towarzyszki nie mogąc jej zabrać tych korali, nasypały jej w usta ziemi, zaczęły dusić, a wkońcu wykłuły jej oczy, poczem, ściągnąwszy korale, zawlokły nieszczęśliwą do rowu, tam ją przysypały ziemią i pozostawiły. Po pewnym czasie jednak ofiara zbrodni odzyskała przytomność, a przechodząca włościanka, usłyszawszy wydobywające się z pod ziemi jęki, odgrzebała nieszczęśliwą, oczyściła jej usta i odprowadziła niewidomą do rodziców.

Podróż na Sybir. Z Omska na Syberji donoszą do dzienników petersburskich, że ma tam przybyć wielki książę Konstanty, naczelnik szkół wojskowych w carstwie. Jestto dopiero piąty wypadek podróży na Sybir członków carskiej rodziny.

Głupia brawura. W Bonig-Saint-Andeal pod Paryżem, produkował się w tych dniach w menażerji z trzema lwami, pogromca zwierząt. Pewien rzeźnik założył się z przyjaciółmi, że wejdzie z pogromcą do klatki lwów, zagra tam partję pikieta i wychyli flaszkę szampana. Onegdaj wieczorem spełnił on swój zamiar i wypełnił wśród dzikich bestyj bez przeszkody z ich strony dwa punkty zakładu. Na ostatek zaśpiewał jeszcze piosenkę i byłoby wszystko dobrze, gdyby podochocony nie był wpadł na głupi koncept położenia korka na nosie jednego z lwów. Nie podobało się to zwierzęciu i zanim pogromca zdołał stanąć pomiędzy śmiałkiem a lwem, już ten ostatni jednem uderzeniem łapy powalił rzeźnika na ziemię i począł go obrabiać pazurami. Z trudem ledwie zdołano nieszczęśliwego wyrwać ze szponów rozwścieklonego zwierza i wyciągnąć z klatki prawie bez życia.

Siedziba królewskiej pary. Włoska para królewska bawi jeszcze obecnie w zamku Capodimonte pod Neapolem i dopiero w ciągu bieżącego miesiąca przesiedli się do stolicy. Tymczasem w Kwirynale przygotowywane są apartamenty dla pary monarszej i urządzane według własnych planów króla i królowej. Obrane przez Wiktora Emanuela komnaty położone są w krańcowem skrzydle pałacu, na rogu ulic Venti Settembre i dei Giardini. Pierwsze piętro zajmie królowa, drugie — król; wejście do apartamentów królewskich jest od ulicy Venti Settembre, nieopodal „czterech studni“, gdy wejście do komnat króla Humberta było od placu Kwirynalskiego. Apartament królowej urządzony jest bardzo skromnie. Na ulicę Venti Settembre wychodzą dwa salony i jadalnia, na małą ulicę dei Giardini buduar i sypialnia, oraz pokój panny służącej. Sypialnia, połączona z niewielką czytelnią, wychodzi na duży taras, pełen kwiatów, osłonięty wysokim murem od spojrzeń ciekawych. Apartament króla składa się z gabinetu, bibljoteki, zbrojowni, sali, w której znajduje się bogaty zbiór monet, oraz pokojów dla adjutanta, służby itd. Wszystkie te pokoje wychodzą na ulicę Venti Settembre, sypialnia zaś na ulicę Giardini. Umeblowanie odznacza się wszędzie skromną wytwornością; jadalnia ma tapety skórzane, meble białe ze złotem, a stół zaopatrzony jest w płytę ze szkła matowego. Sypialnia królowej ma umeblowanie w stylu angielskim, łóżko, umywalnia, szafy itp. z białego drzewa. Na specjalny rozkaz króla niema nigdzie rzeźb na meblach.

Zniknięcie prokuratora. Paryski dziennik „Gaulois“ w tajemniczej formie podał wiadomość, że pewien wysoki dygnitarz trybunału kasacyjnego zaginął od kilku tygodni i że ministerjum francuskie bezskutecznie go dotychczas szuka. Przytoczony dziennik nie dał nazwiska zaginionego prawnika, ale liczne aluzje, do wiadomości tej dołączone, kazały się domyśleć, że chodzi o jednego z członków najwyższego trybunału, wybitną rolę odgrywającego w sprawie Dreyfussa. Istotnie okazało się, że chodzi o generalnego prokuratora Manau, który głośną swą mową w trybunale kasacyjnym przyczynił się wielce do uchwalenia rewizji procesu Dreyfussa. Manau ma lat 80, ale odznacza się wielką świeżością i bystrością umysłu, jak tego dowiódł swą mową, która swego czasu wywołała wielką sensację. Otóż Manau przepadł bez wieści. Wiadomo, że Manau był ostatniemi czasy w Grenobli i podobno wyjechał do Szwajcarji, ale od kilku dni ślad jego zupełnie zaginął. Ministerjum zarządziło poszukiwania i nakazało władzom jaknajwiększą w tej sprawie energję, aby wyjaśnić, co się stało z wysokim dygnitarzem i czy nie przytrafiło mu się jakie nieszczęście.

Odpowiedzi od redakcji. *X. X. w Czerniowcach.* Jak nam ze źródła kompetentnego doniesiono, ks. kanonik Kasprowicz, przed wygłoszeniem mowy na pogrzebie śp. Stefanowicza w języku niemieckim, usprawiedliwił się, iż czyni to wyjątkowo, wbrew swemu zwyczajowi, a w tym jedynie celu, iżby go rozumieli przedstawiciele innych narodowości, obecni w kościele, a nie władający językiem polskim. Wobec faktu, iż oprócz tego były jeszcze dwie mowy polskie, uważamy, iż uczuciom narodowym uczyniono zadość.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 6 arkusz zajmującej powieści Filipa Galena p. t. „Życzenie śpiewaka“.

Do naszych czytelników. Zwracamy uwagę, że powieść drukowana w arkuszowym dodatku „Życzenie śpiewaka“ jest już na ukończeniu, a przeto nowym od 1 października abonentom, dla wielkiej ich liczby, początkowych arkuszy tej powieści nie możemy dostarczyć. Z przyszłym tygodniem rozpoczniemy druk powieści nowej w formacie książkowym i tę wszyscy otrzymają. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, aby licznym, nowo przybyłym abonentom oszczędzić reklamowania arkuszy powieściowych.

Ażeby jednak nowi abonenci nie czuli się pokrzywdzeni, w zamian za niekompletną powieść, obecnie się kończącą, jesteśmy gotowi naszym nowym abonentom za nadesłaniem tylko 50 halerzy, wysłać na żądanie kompletną bardzo ładną powieść z francuskiego „O męża“, lub Gawalewicza „Biedni ludzie“.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa“, na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja** *Dziennika Polskiego.* **Egzemplarz 10 hal.**

* **Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we czwartek po raz piąty „Baśń nocy świętojańskiej“ i „Dożywocie“, komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca); w piątek „Nowa Dejanira“, dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego: w sobotę „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stan. Moninszki; w niedzielę „Janek“, opera Wł. Żeleńskiego

* **Colosseum Thorna.** Olbrzymi sensacyjny program Molasso-Salvaggi, taniec wirowy w powietrzu: Teodor Woller, artysta teatru a. d. Wien w Wiedniu. Belle Gina, najpiękniejsza atletka świata. Siostry Bono, artystki na reku i trapezie. Trupa Felicitas (5 osób) akrobaci. Helga i Ingeborg Sandberg, szwedzkie duetystki. Luigi Moglia, ze swojemi tresowanemi małpami. Eugenja Wermke, najsilniejsza kobieta świata. Brothers Freyer, klowni muzykalni. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienia W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwyczajnych. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

* **W Colosseum** Thorna nowy program jest bardzo zajmujący i godzien widzenia. Clou wieczoru stanowi grupa Molaso-Salvaggi, której tańce budzą prawdziwy podziw i wywołują burzę oklasków. Tańczą cztery osoby, a taniec ich wirowy wywołuje sensację, taki niezwykły, taki wprost karkołomny, a mimoto pełen wdzięku, estetyczny. W istocie warto pójść do Colosseum, aby te tańce zobaczyć. Dalsze numera programu są znakomicie dobrane. P. Johns ekwilibrysta, zadziwia swemi produkcjami i robi wrażenie człowieka bez kości. Siostry Bono, artystki na reku są wybornymi gimnastykami. Klowni muzykalni, bracia Freyer, bawią publiczność swymi dowcipami, a grają nadzwyczaj dobrze. Duetystki i tancerki, siostry Helga i Ingelborg Sandberg i śpiewem ładnym i tańcem estetycznym zyskują sympatję publiczności. Akrobaci Felicitas zadziwiają swymi sztukami, humorysta Woller bawi wybornie publiczność, Luigi Moglia wyprowadza na scenę wybornie tresowane małpy, a dwie atletki: La bella Gina, Włoszka i Eugenja Wermke, Niemka, odznaczają się w istocie niezwykłą siłą. Słowem cały program znakomicie dobrany, nie dziw też, że ściąga tłumy publiczności. A jeszcze raz podnosimy, że warto pójść do Colosseum, aby zobaczyć tańce grupy Molasso Salvaggi.

* **Z Towarzystwa im. Jana Kilińskiego.** Druga jesienna wieczornica koleżeńska dla członków i gości przez nich wprowadzonych, odbędzie się w sobotę dnia 13 bm. o godzinie pół do 9 wieczorem Lista otwarta. Wkładka od osoby 50 ct. (1 korona). Zapisywać się można w lokalu Towarzystwa u gospodarza w godzinach wieczornych. Przed wieczornicą odbędzie się odczyt akademickiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej o Stanisławie Konarskim.

* **60.000 koron** wynosi główna wygrana loterji „Inwalidendank“, która z 20 /₀ zniżką w gotówce wypłacone zostaną. Zwracamy uwagę, że ciągnienie nastąpi dnia 10 listopada 1900 roku.

* **Szkoła sióstr Nazaretanek** podaje do wiadomości, z uwagi, że otwarcie klasy 8-mej przy szkołach publicznych wydziałowych nie zostało urzeczywistnionem, iż wpisy do zakładu naukowo-wychowawczego sióstr Nazaretanek przy ulicy Unji Lubelskiej l. 9 zostały przedłużone do 15 października. W zakładzie tym zostały również wprowadzone w życie trzyletnie kursa przygotowawaze do matury z uwzględnieniem języka ruskiego i z programem obejmującym plan nauk udzielanych w klasie IX-tej i X-tej.

Zmarli:

Jan Kuzyk, emer. nauczyciel, zmarł nagle w Stryju w 64 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Nowa mapa Galicji. Nakładem księgarni polskiej we Lwowie wyszła świeżo mapa Galicji, rysowana przez J. Herricha, a uzupełniona do najnowszych czasów przez inżyniera wydziału krajowego p. Fr. Barańskiego. Wykonana w skali 1 : 600.000, formatu 78 109 ctm, mapa ta wykonana w 6 kolorach jest bardzo dokładna; ma ona uwidoczniony podział administracyjny na 78 starostw, zawiera olbrzymią ilość miejscowości (miast, miasteczek i wsi), ponadto linje komunikacyjne, a więc linje kolejowe i drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne. Dla szkół, banków, kancelaryj adwokackich i notarjalnych, dla kupców i przemysłowców, mapa ta może być bardzo pożytecznym nabytkiem.

„Przeglądu prawa i administracji“ z rb. pod redakcją dra Ernesta Tilla, wyszedł zeszyt X.

Ruch wyborczy.

W Jarosławiu odbyła się narada wybitnych Rusinów, na której postanowiono popierać kandydaturę dra Danyły Stachury z kurji IVtej.

W Brodach odbył się dnia 1 bm. zjazd ruskich mężów zaufania z całego powiatu brodzkiego. Uchwalono na nim popierać kandydaturę ks. Izydora Zielskiego z Milatyna na posła z IV. kurji okręgu Brody Kamionka. Co się tyczy kandydatury z V. kurji okręgu Brody-Sokal-Kamionka-Rawa-Żółkiew, to zjazd uchwalił popierać ks. Teodozego Efienowicza, proboszcza z Połowiec.

W kurji tej (Vtej) zamierza się ubiegać o mandat poselski p. M. Weyde, komisarz staży skarbowej.

W kurji IV. Tarnów-Dąbrowa-Pilzno przeciw ludowcowi p. Bojce, kandydować będzie p. Sikorski.

Potoczkowie zwołali wiec do Nowego Sącza, na którym b. poseł do rady państwa Jan Potoczek zgłosił ponownie swą kandydaturę z kurji wiejskiej powiatów: Nowy Sącz, Limanowa, Grybów, Nowy Targ. — P. St. Potoczek, poseł sejmowy, zaprzeczył, jakoby się starał przeciw bratu o mandat i oświadczył, że kandydowałby z V. kurji okręgu nowosądeckiego, gdyby p. Znamirowski nie zgłosił ponownie swej kandydatury.

W kurji miejskiej Stanisławów-Tyśmienica ma zapewniony ponowny wybór inżynier p. Stwiertnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Dzierżawa automatów.** Z dniem 1 września 1901 będzie do rozdania na stacjach kolejowych w okręgu dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie w Galicji położonych, prawo ustawiania automatów, z których po wrzuceniu drobnej monety można otrzymać potrzebne dla podróżnych przedmioty, jakoto: zapałki, rozmaitego rodzaju cukierki w pudełkach kartonowych, mydełka, karty korespondencyjne z widokami itp. Reflektanci krajowi zechcą się w tym względzie zgłosić w dyrekcji kolei państwowej w Krakowie, we Lwowie, lub Stanisławowie, celem przejrzenia odnośnych warunków.

— **Nowy przystanek kolei.** W dniu 15 października rb. otwiera się przystanek kolejowy Chodaczków mały, położony w obrębie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, między stacjami Borki wielkie i Kołodziejówka, w kilometrze 10 2 kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów, dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy sprzedaje konduktor w pociągu; pakunki przyjmuje się za opłatą w stacji odbiorczej. Odjazdy pociągów z przystanku Chodaczków mały, zawarte są w dotyczącem ogłoszeniu.

— **Wiedeń** 10 października. Na dzisiejszem posiedzeniu dyrekcji Banku austro-węgierskiego, zamianowano cenzorów dla nowej filji Banku w Kołomyji, która jeszcze w bieżącym miesiącu działalność swą rozpocznie.

— **Bezpłatny kurs** o przerabianiu owoców, urządza w dniach od 17 do 20 bm. spółka owocarska w Nadwórnej. Na urządzenie tego kursu dało

subwencję Tow. gospodarskie. Wykłady połączone z demonstracjami i ćwiczeniami mieć będzie ks. prof. Głodziński, który na polu podniesienia sadownictwa w naszym kraju, niemałe położył zasługi. Wykładać będzie o przerabianiu owoców na wina, o zbiorze, przechowywaniu i wysyłce ich, o suszeniu i wyrabianiu z nich past owocowych i powideł.

— **Nowy przystanek kolejowy.** W dniu 1 października rb. otwiera się przystanek „Rainfeld", położony w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu, między przystankiem Rohrbach i stacją St. Veit a. d. Gölsen w km. 48.9, przy szlaku kolejowym St. Pölten Leobersdorf, dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety sprzedaje się w gospodzie pana Antoniego Elim w Rainfeld nr. 2; pakunki przyjmuje się za dopłatą.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 10 października. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·—, żyto na termin 12·20 do 12·60; owies obroczny 11·20 do 12·—, owies na termin 10·60 do 11·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·50 do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 130·— do 140·—, koniczyna biała 70·— do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 36·— do 44 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—.

Usposobienie słabsze, wobec bowiem silniejszej podaży pszenicy węgierskiej, ceny krajowego towaru obniżyły się. Ceny koniczyny również wykazują zniżkę.

— **Wiedeń** 10 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·24 do 8·25, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·76 do 7·77; żyto na wiosnę od 7·93 do 7·94, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·74 do 7·75; kukurydza na maj-czerwiec od 5·40 do 5·41, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·80 do 6·85; owies na wiosnę 1901 r. od 5·90 do 5·91, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·72 do 5·73; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 10 października. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·98 do 7·99, na październik od 7·49 do 7·50; żyto na kwiecień 7·49 do 7·50, na październik od 7·23 do 7·21; owies na kwiecień 5·56 do 5·57, na październik od 5·33 do 5·34; kukurydza na maj 1901 r. od 5·09 do 5·10, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 10 października. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 44·20 do —·—. Tendencja słaba.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 30 września 1900 roku było w obiegu: 4 proc. listów hipotecznych kor. 24,326.600. 4 i pół procentowych listów hipotecznych kor 95,819.000. 5 proc. premjowanych listów hipotecznych kor. 7,183.700. Łącznie kor. 127,329.300. Asygnacji kasowych było w obiegu kor. 4,225.800.

Groźne niebezpieczeństwo.

(**Telegram „Dziennika polskiego"**)

Wiedeń 10 października.

Ze sprawą obsadzenia arcybiskupstwa lwowskiego, łączą tu w sferach zajmujących się nią — pomysł bardzo niemiły i zupełnie nowy. Rozchodzi się o Bukowinę, która należąc do archidjecezji lwowskiej, stanowi z nią jedną całość. Otóż dowiaduję się, że pewna osoba, zajmująca wysokie stanowisko, a w sprawach galicyjskich mająca chwilowo wpływy, stara się, ażeby kandydatowi na arcybiskupa lwowskiego postawiono za warunek zgodzenie się na oderwanie Bukowiny od djecezji lwowskiej i dotowanie z funduszów arcybiskupich kreować się mającej stolicy biskupiej w Czerniowcach. A że pomysł ten ma pochodzić od katolików niemieckich na Bukowinie, przeto i kandydatem na to biskupstwo nowe ma być Niemiec.

Wiadomość ta zrobiła w kołach interesujących się tą kwestją bardzo niemiłe wrażenie i nasuwać się musi pytanie, w czyim interesie rodzą się takie projekta? Przecież nie w interesie państwowym, a tem mniej katolickiem, gdyż rozbijanie i rozdrapywanie organizacyj kościelnych, nie doda im chyba siły ani powagi.

Ze stanowiska zaś naszego sądząc, to tworzenie biskupstwa na Bukowinie z cechą niemiecką, musimy uważać jako dalszy ciąg intryg niemieckich, którym przecież ręce polskie pomagać nie mogą. Obojętnością naszą i tak nagrzeszyliśmy już wiele wobec licznych Polaków na Bukowinie, w tej więc nowej sprawie nie bądźmy obojętnymi.

Hr. Wojciech Dzieduszycki przed wyborcami.

(**Telegram „Dziennika polskiego"**).

Stanisławów 10 października.

Dzisiaj odbyło się zebranie wyborców z kurji większej własności, na którem hr. Wojciech Dzieduszycki złożył sprawozdanie ze swej czynności w radzie państwa. Sprawozdanie to było wysoce interesujące zarówno ze względu na treść, jak i na osobę sprawozdawcy, który, jak wiadomo, *pars magna fuit* tego, co w Kole się działo. To też łatwo zrozumieć żywe zainteresowanie się wyborców sprawozdaniem ich delegata do rady państwa.

Hr. Dzieduszycki zaznaczył, że jakkolwiek Koło poselskie we Wiedniu nie może poszczycić się sukcesami, to jednak spełniło ono wiernie swój obowiązek. Izba burzliwa była bardzo przystępną dla haseł różniących narodowości i rasy, które znajdywały poparcie na ulicach Wiednia. W takiej chwili brak większości byłby spowodował niesłychany chaos, trzeba więc było tę większość stworzyć. Koło polskie weszło w skład większości podzielającej autonomistyczne przekonania Koła i w adresie do korony wypowiedziało te zasady, które według najsilniejszego jego przekonania odpowiadały nie tylko interesom kraju, ale i państwa.

Niestety nie zdobyło się na należyte oddzielenie atrybucji sejmów i rady państwa — spór narodowościowy z właściwego forum t. j. ze sejmów Czech i Morawy przeniósł się do izby deputowanych. To wywołało taktykę obstrukcyjną, która dla parlamentu jest zabójczą — a obstrukcja ta jest przedewszystkiem dziełem Niemców. Trzy lata upłynęły na bezowocnej walce, w której Koło polskie, czyniąc nawet najboleśniejsze ustępstwa starało się tę obstrukcję zwalczyć lub usunąć.

Usiłowania nie doprowadziły do celu; rząd hr. Claryego kapitulował przed awanturniczem usposobieniem obstrukcjonistów, to też zwycięstwo Niemców posługujących się tą taktyką, musiało z natury rzeczy zachęcić Czechów do naśladownictwa i wywołać u nich chęć zastosowania tej samej taktyki.

Z tą chwilą rola Koła polskiego stała się nader trudną. Z jednej strony Koło nie mogło opuścić Czechów, z drugiej wierne swym zasadom nie mogło towarzyszyć Czechom na drodze obstrukcji, która uniemożliwiała spełnienie najżywotniejszych zadań państwa. Koło ubolewając nad powodem obstrukcji czeskiej, nie mogło jednak z nią już nie sympatyzować, ale nie zwalczać. Ale i tu praca okazała się daremną — a rezultatem tych ujemnych usiłowań było niespodziewane rozwiązanie rady państwa i rozpisanie nowych wyborów.

Dziś usiłują pewne dzienniki wmówić w kraj, że przez ten cały długi czas, toczyła się w łonie Koła polskiego walka pomiędzy konserwatywną większością a mniejszością demokratyczną. To jest stanowczą nieprawdą — we Wiedniu bowiem znikają zupełnie różnice stronnictw sejmowych. W Kole polskiem bywała, co prawda, nieraz nawet namiętna różnica zdań, ale toczyła się ona na innem tle. Walka rozgrywała się pomiędzy tymi, którzy więcej z autonomistami, a tymi, którzy więcej z liberałami niemieckimi sympatyzowali. Do pierwszych należało wielu stanowczych polskich demokratów, do drugich niektórzy, równie stanowczy nawet skrajni konserwatyści.

Stoimy w przededniu nowych wyborów. Odbywają się one w chwili brzemiennej w niebezpieczeństwa dla naszego kraju i naszej narodowości. Być może, że nowo wybrana rada państwa ma przed sobą długie istnienie, a wówczas na programie jej obrad, sprawa językowa stanie niewątpliwie. Wówczas my będziemy zmuszeni ze wszelkiem wytężeniem bronić naszych interesów narodowych, bo nie obejdzie się z pewnością bez zamachów na to, co dziś posiadamy, a co dla nas jest świętym skarbem. Ale i interesy materjalne mają dla nas, jako dla kraju wyczerpanego i ubogiego pierwszorzędną doniosłość. W jednym i drugim kierunku możemy tylko wówczas odnieść sukces, jeżeli na straży moralnych i materjalnych interesów kraju, stać będzie Koło polskie jak najliczniejsze i ściśle solidarne. Ale może się stać inaczej!

Może być także, że parlament okazawszy się niezdolnym do pracy podetnie dzisiejsze urządzenia konstytucyjne, że rząd wbrew swej woli będzie się musiał uciec do środków nadzwyczajnych. A wtedy może być zakwestjonowanem wszystko i to nawet, co najświętszą sprawiedliwością posiadamy.

Wobec tego koniecznem jest, ażeby polskie stronnictwo narodowe zszeregowało się jak najsilniej, ażeby solidarnem postępowaniem przy wyborach zapewniło sobie zwycięstwo. Jeżeli dziś przy wyborach zwyciężymy, wszyscy uznają naszą siłę, będą się z nami liczyć, budować na nas i w rzeczach tyczących się naszego kraju liczyć się ze zdaniem naszem. Nasza klęska spowodowałaby przeciwników do przeświadczenia, żeśmy słabi i że można o nas bez nas decydować.

Pocieszającym objawem w tej przykrej sytuacji jest postąpienie patrjotów demokratów polskich, którzy wystąpili stanowczo przeciw warcholstwu dążącemu do rozbicia stronnictwa narodowego.

Znaczenie demokracji naszej, osłabione skutkiem głoszonych w jej niby imieniu haseł niezgody, zawiści i wywrotu, wzmoże się po ostatnim ich patrjotycznym czynie, a nawet już się wzmogło. Daj Bóg! aby przykład ten zdołał równie oddziałać na stronnictwo ludowe w kierunku zwrotu ku narodowej solidarności.

„Pomnąć należy nam — mówił hr. Dzieduszycki — że w dzisiejszej przełomowej i stanowczej chwili nietylko ten grzeszy, kto solidarność narodową rozbija, ale także każdy dla sprawy obojętny. Wszyscyśmy winni pracować jak najusilniej, ażeby w wyborczej akcji zwyciężyć, powinniśmy kornie iść z komitetem centralnym, odłożywszy na bok kwestję wygody, lub osobistych niechęci.

Kto jest w danej okolicy znany i popularny, powinien na wezwanie komitetu centralnego kandydować, jeżeli nie chce sumienia swego obarczyć odpowiedzialnością za najgorsze skutki, jakie dla sprawy narodowej może mieć zły przebieg wyborów".

Mowy posła wysłuchano z niezwykłem zajęciem, poczem jednomyślnie uchwalono mu wotum zaufania i uproszono, aby na przyszłość zgłosił swą kandydaturę.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego"**).

Nowy Jork 10 października. Depesza z Pekinu z d. 4 bm. donosi, że Amerykanie nie biorą udziału w ekspedycji do Paotingfu. Lihungczang oświadczył generałowi amerykańskiemu Chaffe, że jeśli wojska połączone chcą mieć Paotingfu, to Chińczycy bez oporu miejscowość tę wydadzą. Takie same zapewnienie złożył Lihungczang także innym generałom.

Waszyngton 10 października. Rada gabinetowa wczoraj obradowała nad odpowiedzią na notę Delcasse'go. Odpowiedź ta niebawem będzie wysłaną, a treść jej ogłoszona będzie dopiero po jej wysłaniu.

Londyn 10 października. Do Biura Reutera donoszą z Pekinu: Ks. Czing otrzymał edykt cesarski, donoszący, że dwór cesarski wróci do Pekinu, skoro rokowania wezmą obrót pomyślny.

Według doniesień ze źródeł chińskich, zbiera się na południowym wschodzie 50.000 wojska chińskiego.

Petersburg 10 października. Jenerał gubernator okręgu amurskiego, jenerał Grodekow, wystosował do gubernatora wojskowego Transbajkału, jenerała Maziemskiego następujący telegram: Na podstawie doniesienia ministra wojny car raczył, celem rychlejszego przywrócenia stosunków przyjaznych z Chinami — postanowić, aby do posiadłości rosyjskich nie wcielano żadnej części obszaru chińskiego, a tylko, aby wydano zarządzenia, konieczne dla utrzymania porządku i spokoju.

Hongkong 10 października. Wszystkie wojska angielskie otrzymały nagle z niewiadomych przyczyn nakaz powrotu do Hongkong.

Paryż 10 października. Ajencja Havasa zapewnia, że w kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż sytuacja w Chinach nie jest wcale tak niepomyślną, jak ją wiadomości ze źródeł angielskich przedstawiają. Na podstawie noty ministra Delcassego, osiągnięto porozumienie między mocarstwami. Potwierdza się również wiadomość o przybyciu Lihungczanga do Pekinu, jakoteż o zdegradowaniu ks. Tuana.

Londyn 10 października. „Biuro Reutera" donosi z Pekinu 2 bm.: Generał Yamaguchi formuje nową brygadę japońską, która obsadza najważniejsze pozycje w Chinach. W Pekinie pozostanie przez zimę 8000 Niemców, 1500 Amerykanów i tyluż Rosjan. Anglicy prawdopodobnie pozostawią jedną brygadę. Rosjanie cofnęli swe wojska z ogrodów cesarskich, które natychmiast obsadzone zostały przez Niemców. Niemcy urządzają w pałacu, w którym mieszkała cesarzowa, główną kwaterę hr. Waldersee. Pałac letni wzięło w posiadanie 6000 Anglików.

Londyn 10 października. Jak „Mornig Post" donosi z Waszyngtonu, rząd amerykański wystosował nieoficjalną notę do mocarstw z wyrażeniem opinji, że dalsze odwlekanie rozpoczęcia rokowań pokojowych wywołać może poważną rewolucję w południowych prowincjach Chin.

Londyn 10 października. „Times" donosi z Szangaju z dnia 8 b. m.: Nadeszła tu wiadomość, że wojska sprzymierzone dotarły do Pau-ting-fu nie natrafiwszy wcale na opór.

„Morning Post" donosi z Szangaju pod tą samą datą, że Li-hung-czang udzielił cesarzowi rady, aby powrócił do Pekinu, wskazując na to, że wojska sprzymierzoną mogą odciąć dowóz żywności do Szan-si.

Podług innego telegramu „Standardu" z Szangaju, nadeszła tam depesza od sekretarza Li-hung-czanga z doniesieniem o zajęciu Pau-ting-fu i o spaleniu się wszystkich baraków angielskich w Wei-hei-wei.

Tientsin 10 października. Chińczycy gromadzą w prowincji Szansi wielkie zapasy żywności, srebra i broni, widocznie przygotowując się do dłuższego oporu przeciw Europejczykom.

Waszyngton 10 października. Generał Chaffe donosi o zarządzeniu, że wszystkie amerykańskie wojska, z wyjątkiem oddziału straży dla poselstwa, mają w przeciągu 14 dni opuścić Chiny. Amerykanie nie będą brali udziału w operacjach wojennych przeciw Chinom, chyba gdyby zostali zaatakowani.

Londyn 10 października. Biuro Reutera donosi z Pekinu, 4 października: Nadeszły tu odpisy edyktów cesarskich, zarządzających degradację członków rodziny cesarskiej. Między innymi ks. Tuan utracił wszystkie urzędy, godności i apanaże i oddany został ministerstwu dworu cesarskiego do ukarania. Cesarzowi wiele na tem zależało, aby publicznie stwierdzić, że nie waha się członków własnej rodziny ukarać za to, że źle prowadzili sprawy państwowe.

Londyn 10 października. „Times" donosi z Pekinu: Marszałek hr. Waldersee oddał Rosji zarząd i nadzór nad linjami kolejowemi: Tientsin - Szanheitwan i Tientsin - Yangtsun, Niemcy zaś objęli zarząd i nadzór nad linją Yangtsin-Pekin. Ponieważ koleje te są przedsiębiorstwami angielskiemi, przeto hr. Waldersee polepszył stanowisko Rosjan na niekorzyść Anglików, na których sprawiło to bardzo nieprzyjemne wrażenie.

Londyn 10 października. Dzienniki poranne w telegramach z Tientsinu donoszą, że stosunki między Rosjanami a Anglikami coraz bardziej się zaostrzają. Miały na to wpłynąć szczególnie dwa zajścia z ostatnich dni, mianowicie; Anglicy zostali wezwani do udziału w zajęciu fortów Peitang, tymczasem Rosjanie i Niemcy opanowali te forty, nie czekając na Anglików. Podobnie ubiegli Rosjanie i Niemcy Anglików, wyruszywszy bez tych ostatnich na ekspedycję do Szanheitwan.

Wojna.

(**Telegram „Dziennika polskiego"**).

Londyn 10 października. „Times" donosi z Pretorji pod datą wczorajszą: Dywizja wojsk pod wodzą pułkownika Delisle, walczyła przez 3 dni, tj. 5, 6 i 7 bm., z Dewetem, pobiła Boerów zupełnie, tak, że w popłochu uciekli. Dewet miał 5 dział. Straty angielskie nieznaczne.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Ruch wyborczy.

Lubiana 10 października. Radca dworu Szuklje oświadcza w pismach tutejszych, iż ponownego wyboru do rady państwa nie przyjmie.

Wybory w Anglji.

Londyn 10 października. Do wczoraj popołudniu wybrano 333 kandydatów ministerjalnych, 104 liberalnych, 71 irlandzkich nacjonalistów.

Londyn 10 października. Do dziś rana wybrano 337 kandydatów rządowych, 113 liberalnych, 72 irlandzkich nacjonalistów.

Londyn 10 października. Chamberlain wygłosił wczoraj mowę; oświadczył, że jego polityka zagraniczna da się sformułować w życzeniu utrzymania przyjaznych stosunków z każdem większem państwem w Europie, a utrzymania nieco więcej, niż przyjaznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. — Mowca wyszydził przywódców opozycji, którzy usiłowali przedstawić go wobec świata, jako „czarnego człowieka", — zaznaczył też, że kierownictwo spraw zagranicznych spoczywa wyłącznie w rękach Salisburyego.

Z Trybunału administracyjnego.

Wiedeń 10 października. Trybunał administracyjny, na skutek rekursu miasta Wiednia, zniósł rozporządzenie ministerstwa skarbu, orzekające, że gmina ma opłacać podatek i należytości stemplowe, z powodu nabycia gruntu na cmentarz.

W uzasadnieniu tego orzeczenia powiedziano, że cmentarze należą do owych publicznych urządzeń gminy, dla których istnieje uwolnienie od wszelkich podatków i stempli. Tyczy się to oczywiście tylko gminy, natomiast drugi kontrahent opłacić ma zwykłe należytości.

Nie wolno uczyć po polsku.

Poznań 10 października. Sąd tutejszy skazał nauczycielkę, pannę Romankowską, na 5 dni aresztu, za udzielanie dzieciom prywatnej nauki języka polskiego.

Zapadła się w ziemię.

Cieplice czeskie 10 października. Onegdaj po południu, w pobliżu szybu Amalia, należącego do Tow. kopalń węgla w Dux, pewna kobieta, zajęta przy kopaniu kartofli, wskutek usunięcia się ziemi, zapadła się i zniknęła bez śladu. Pospieszono jej natychmiast na ratunek, ale dotychczas na ślad jej nie natrafiono.

Pogłoska o abdykacji.

Bukareszt 10 października. Kursuje tutaj niesprawdzona pogłoska, że następca tronu rumuńskiego zrzekł się swych praw na rzecz swego siedmioletniego syna Karola. Przyczyną abdykacji ma być choroba księcia, oraz zachowanie się jego żony, która ma być bardzo przychylnie usposobiona dla Rosji.

Bukareszt 10 października. Aj. rum. donosi: W kołach kompetentnych uważają wiadomość „Berl. Tagbl. o zwołaniu konstytuanty, celem ustanowienia rejencji na wypadek zmiany tronu, jako zupełnie zmyśloną. Również wiadomość przez ten sam dziennik podana, że następca tronu z powodu słabego zdrowia ma zamiar abdykować i że następczyni tronu jest nieprzychylnie usposobioną dla trójprzymierza, uchodzi tu jako zupełnie dowolna i bezpodstawna pogłoska.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 10 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister skarbu Lukacs przedłożył budżet na rok 1901. Dochody ogólne preliminowane są w sumie 1,056.582.297 koron, wydatki ogólne w sumie 1,056.546.417 kor., tak, że pozostaje nadwyżka w cyfrze 35.880 koron.

Przedłożony przez prezydenta ministrów Szella projekt ustawy, dotyczący inartykulacji uroczystego oświadczenia arcyks. Franciszka Ferdynanda z okazji jego małżeństwa z hrabianką Chotekówną, przeznaczono komisji prawniczej.

Z kolei zabrał głos minister skarbu Lukacs dla wygłoszenia *exposé* finansowego.

Londyn 10 października. Departament wojenny ogłosił rozkaz do armji, który główną masę powołanej pod broń przy wybuchu wojny transwalskiej milicji uwalnia od służby.

Belgrad 10 października. Stronnictwo radykalne rozwija gorączkową agitację. Wczoraj pojawił się pierwszy numer nowego dziennika radykalnego p. t.: „Prawo".

Nowy Jork 10 października. W Szansuan na Portorico przyszło w niedzielę między federalistami a republikanami do walk ulicznych, które trwały przez całą noc. Kilka osób straciło życie, wielu, między niemi kilku policjantów, jest ciężko raunych.

Wiedeń 10 października. Cesarz odebrał dziś przysięgę od nowozamianowanych tajnych radców, między innymi od prezydenta kraju Bukowiny br. Bourguignona i od bukowińskiego marszałka krajowego Lupula.

Barcelona 10 października. Zamykanie sklepów i magazynów trwa dalej. Z powodu zastanowienia pracy ze strony fabrykantów, 700 rodzin w Katalonie jest bez zajęcia. Twierdzą, że jeszcze więcej fabryk zostanie zamkniętych dla braku bawełny.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Z rady miasta. Rada miasta Lwowa odbędzie dziś wieczorem o godz. 6 swe zwyczajne posiedzenie tygodniowe. Na porządku dziennym posiedzenia jawnego 57 spraw natury administracyjnej i budowlanej.

Prezesem rady powiatowej w Gródku wybrany został ponownie dotychczasowy prezes p. Adolf hr. Brunicki, właściciel dóbr z Lubienia, a wiceprezesem p. Edward Kopecki, właściciel dóbr z Rokitowa. Do wydziału weszli pp.: Bukowski, Burda, Henze, Matauschek i Rapp.

Na wydział lekarski w uniwersytecie wiedeńskim zapisało się 11 kobiet.

Zagadkowe zniknięcie. Z Krakowa donoszą: Jan Płonka, majster szewski, doniósł do dyrekcji policji, że od dnia 6 bm. zaginął jego terminator, Stanisław Szostak. Według zasięgniętych informacyj od towarzysza Szostaka, Romana Rema, byli oni w niedzielę na Kazimierzu i tam przyszło do bójki, w której Rem i Szostak zostali pokaleczeni. Rem ratował się ucieczką i nie wie, co się stało z Szostakiem.

Pojedynek. Z Budapesztu piszą: Przed paru dniami odegrała się przed jedną z kawiarń przy ulicy Andrassego ciekawa scena. Pewien znany z hulaszczego życia 23-letni przemysłowiec Rudolf Schwab, zauważył przed kawiarnią bardzo piękną damę, którą już przedtem oczyma prześladował i polecił posługaczowi doręczyć jej list. Oburzona kobieta opowiedziała o całem zajściu mężowi, urzędnikowi ministerjalnemu, Deakowi, który właśnie nadszedł. Deak poszedł natychmiast do kawiarni i wypoliczkował Schwaba, ten zaś za chwilę wybiegł z kawiarni, podążył za Deakiem i obił urzędnika laską, a ten mu także razów dłużnym nie pozostał. Schwab posłał Deakowi sekundantów, ale ten wyzwania nie przyjął. Przedwczoraj rada honorowa orzekła, że Deak jest obowiązany dać satysfakcję. Miano się bić na pistolety, a następnie na szable. Pojedynek odbył się na najcięższych warunkach, na 30 kroków, z awansem do 5 kroków i z dwukrotną wymianą kul. Obaj przeciwnicy mierzyli do siebie przy pierwszym strzale parę sekund. Kula Schwaba przeleciała Deakowi koło skroni i wyrwała parę włosów. Drugi strzał dali obaj zapaśnicy równocześnie i teraz Deak trafił Schwaba tak, że kula doszła aż do kręgosłupa. Kulę wyjęto, a lekarze orzekli, że żaden ze szlachetnych organów Schwaba nie został naruszony.

Morderczyni. Z Petersburga donoszą: W tych dniach odbędzie się tu rozprawa karna przeciw baronowej Wranglowej, żonie byłego attaché przy ambasadzie rosyjskiej w Madrycie, która z zazdrości zamordowała swo młodszą siostrę. Wniosek obrońcy, o wypuszczenie baronowej z więzienia śledczego, został odrzucony. Br. Wrangel chciał rozmówić się z żoną swą, ale mu nie pozwolono.

Sic transit gloria. Biedna, wygnana królowa Madagaskaru zeszła już na to, że musi się spierać z swą własną służącą. W części inseratowej wychodzącego w Algierze pisma „Le Telegrame", znajduje się taka notatka, jako znak czasu, godna uwagi: „Do wiadomości! Królowa Ranawalo zawiadamia publiczność, że nie odpowiada za długi swej madagaskarskiej służącej Marji-Róży"... Co musiała Marja-Róża przedtem nabroić, zanim jej królowa i pani zdecydowała się na nią publicznie użalić?!

Ostatni cygan. Luigi Galli, „ostatni cygan" rzymskiego świata artystycznego, umarł przed paru dniami Urodzony w Medjolanie, przybył w latach młodzieńczych do Rzymu, gdzie z początku malował wiele, objawiając istotne zdolności. Później obrazy Gallego ukazywały się coraz rzadziej, gdyż malarz rzadko kiedy miał na kupno pędzla i farb. Życie tego człowieka pełne było ekscentryczności, później jednak nędza zjadła, jak rdza, człowieka i charakter. W ostatnich latach Galli przesiadywał od rana do nocy w sali biura telegraficznego, przeznaczonej dla dziennikarzy, gdzie za drobną opłatą portretował obecnych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 10 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 646·25, Akcje węg. Zakł. kred. 655·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 532·—, Akcje Laenderbanku 409·—, Akcje Bankvereinu 468·—, Akcje Bodencredit 850·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 652·50, Akcje kolei połudn. 107·—, Akcje tramw. lit. a) 264·—, lit. b) 260·—, Akcje kol. Elbethal 460·—, Akcje kol. Północnej 60·25, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 424·—, Akcje Rima Muranji 505·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1630·— tow. 1650, Akcje fabryki broni 309·—. Akcje tureckie tytoniowe 295·—, Oblig. węg. indemn. 89·65, Renta majowa 97·10, Austr. renta koron. 97·45, Węgierska renta koronowa 90·35, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·10, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·60, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 103·50, Marki 118·25, Ruble 255·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 października 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. B. Drohojowski z Cieszanowa. Br. Hagen z Wielkich Ócz. T. Kowalski z Jawcza. W. Niedźwiecki z Wańkowiec. E. Krömer z Rzymu. L. Karczewski z Jaworowa. J. Bondy ze Skalitz. J. Klecki z Werbiąża. J. Blumrich z Gurahamora. J. Lenczowska z Królestwa Pol. J. Roguski z Trembowli. H. Seeger z Pustomyt. Dr. L. Peterseim z Krakowa. A. Urbanski z Podola ros. Dr. A. Scharffenorth z Venezueli. E. Turowski z Tarnowa. K. Żeńczuk z Oderbergu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. F. Czosnowski z Ożomla. Br. A. Hormuzaki z Czerniowiec. M. Dolińska z Krakowa. R. Madweski z Mostów Wielkich. E. Feltz z Paryża. Dr. C. Eder z Raciborza. C. Aicheller z Tryjestu. Dr. Kiesler z Czerniowiec. W. Starorypiński z Rosji. M. Skibniewska z Podola ros. R. Bergmann z Wiednia. W. Pieniążek z Lipnik. M. Torosiewicz z Kołomyi. G. Mikucki z Gorlic. W. Szwedziński z Warszawy. Br. J. Jorkasch-Koch z Brzeżan. Dr. Glikson z Krakowa. K. Heller ze Stanisławowa. J. Kisielewski z Dąbrowy górnej.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu drowi Zenonowi Leńce we Lwowie, składam serdeczne podziękowanie za przeprowadzenie z najlepszym skutkiem ciężkiej operacji i troskliwą opiekę lekarską.

Adam Cichocki,
836 nauczyciel w Żelechowie.

Dr. Kazimierz Kruszyński

b. sekundarjusz szpitali wiedeńskich, b. elew klinik Schnitzlera i Chiarego w Wiedniu, Frenkla w Berlinie i Fauvela w Paryżu, ordynuje w chorobach płuc i gardła od godziny 3—5 popołudniu 839
ulica Akademicka l. 16. I. piętro. Telefon 169.

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym bł. p. I. Weissa i dra A. Weissa, otworzyłem własne atelier przy ulicy Kopernika l. 8, I. piętro.
838 Z głębokim szacunkiem
Emil Pordes.

Pierwsza w Austrji ręczna szwedzka lecznica (gimnastyka bierna i odporna **masaż** i elektryka)

Dra Józefa Dukieta

w skrzywieniach, wątłej budowie, reumatyzmie, nerwobolach **(ischias)** porażeniach, nieczynności kiszek, upartej blednicy, zbytniem osłabieniu, niektórych chorobach kobiecych, w **cierpienich serca i tętnic** i t. d. Prospekta na żądanie. Lwów, Słowackiego l. 16. 777

Atelier dentystyczne

Lwów, Hetmańska l. 6

składające się z kilku oddziałów, w których wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie bez płyty.

W atelier zatrudnieni są ci sami pracownicy jak poprzednio.

Z prowincji nadesłane reperatury uskutecznia się odwrotnie.

Atelier otwarte przez cały dzień. 31

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. Zenon Leńko

b. dyrektor szpitala w Husiatynie, długoletni sekundarjusz na oddziale chirurgicznym w szpitalu powszechnym
mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16
i ordynuje w chorobach chirurgicznych
od godziny 3—5 popołudniu.

(11)

MĘCZENNICA PYCHY.

POWIEŚĆ

PRZEZ

V. MONNIOTA.

A jednakże, ileż to razy przymawiałam jej niskiemu pochodzeniu i wyśmiewałam się ze skromnego urządzenia domu jej siostrzenicy. Jakże się nieskończenie wyższą czułam od tych „biednych ludzi!“

A teraz! ona, ta córka niezamożnych, ale zacnych rodziców, wyższą była odemnie pod każdym względem. Byłam bogatą wprawdzie, ale to co ona posiadała, winna własnej pracy, a ja miłosierdziu obcych ludzi.

Te wszystkie wzruszenia sprowadziły na mnie długą i ciężką chorobę; Hortensja spółbiegała się z panną Martą w pieczołowitości około mego zdrowia, dla cierpiącej przyjaciółki opuszczała często nawpół ociemniałą matkę. Stosunek między nami stał się jeszcze serdeczniejszym, lecz pomimo tego nie powierzyłam jej mojej tajemnicy.

Książę Manuel dał ojcu słowo honoru, że nie wyjawi powodów naszego zerwania i że w razie potrzeby pozwoli przypuszczać, iż dostał odmowę odemnie. Dotrzymał przyrzeczenia; wówczas znajomi poczęli ganić moje kaprysy, co pochlebiło mojej miłości własnej. Wkrótce książę odjechał do Hiszpanji; już go nigdy nie widziałam.

Nie miałam odwagi, nawet po jego wyjeździe wystąpić na balach i zebraniach; wypraszałam więc u ojca, aby mnie zawiózł do wód, a potem na wieś. Nigdzie jednakże nie zakosztowałam spokoju, zdawało mi się, że na wszystkich twarzach, we wszystkich spojrzeniach, czytam te straszne słowa: „Nie jesteś córką księcia d'Areva, ale podrzutkiem, przygarniętym z litości.“

W końcu jednakże lekkomyślność moja, jak zawsze, wzięła górę. Otaczano mnie hołdami, doszłam więc do przekonania, że piękność moja sama przez się była królewską potęgą, która nie potrzebuje rodowodów, aby zaświadczyć władzę swoją. Gdy bogactwa d'Arevów przejdą do mnie, na mocy prawnego testamentu, któż ośmieli się zaprzeczyć mi dobrego urodzenia? Nie ja pierwsza przecież adoptowaną zostałam w ten sposób... Zresztą tajemnica, jaka otaczała moją kolebkę, nie dowodziła przecież, abym pochodziła koniecznie ze sfery niższej niż ta, w której się znajduję.

Stałam się znowu zarozumiałą i hardą, a nawet duma moja wzmogła się w stosunku do ran, jakie jej zadano. Postanowiłam zaćmić rywalki moje, którym przez całą zimę zostawiłam swobodne pole tryumfów i w tym celu, z gorączkowym zapałem, rzuciłam się w wir światowy.

Mój ojciec zarzucony został propozycjami małżeńskiemi, a ja odmawiałam wszystkim, chcąc jaknajbardziej oddalić chwilę stanowczą; ojciec bowiem oświadczył mi bezwarunkowo, że konkurent, którego przyjmę powiadomionym zostanie przez niego o wszystkiem. Sumienie nakładało na niego ten obowiązek; wiedziałam, że się przed nim nie cofnie.

Im świetniejsze trafiały się partje, tem więcej obawiałam się następstw fatalnego zwierzenia. Obniżyłam dotychczasowe wymagania swoje i nie dbałam już o majątek.

— Mam go dosyć na dwoje — myślałam — materjalne względy potrafią może przeważyć szalę na moją stronę.

Zmuszoną byłam przyznać sobie, że choć wdzięki moje olśniewały na razie, jednak nie starczyły na wzbudzenie szczerego i trwałego przywiązania do mojej osoby; aby mnie pokochać trzeba było uwierzyć, że posiadam zalety umysłu i serca, które stanowią podstawę małżeńskiego szczęścia trzeba było być zaślepionym jak Hortensja.

Opatrzność, czuwająca nademną, pozwoliła, że złudzenie to powstało w sercu szlachetnem.

Młody hrabia Albert de Mérans był ostatnim potomkiem starożytnego rodu, niegdyś bardzo zamożnego; miał on powierzchowność bardzo powabną, mimo braku majątku chętnie był widzianym u dworu i cieszył się wyjątkowemi łaskami książąt. Szczera fizjognomja jego zdradzała zawsze wewnętrzne uczucia; więc chociaż nie śmiał wypowiedzieć zachwytu, jaki w nim wzbudziłam, łatwo odgadłam. Nie miał on żadnej nadziei pozyskania moich względów i to właśnie dodawało mi otuchy; ten nie cofnąłby się jak książę, wdzięczność przywiązałaby go silniej niż interes. Stopniowo zaczęłam go ośmielać i zręcznie podniecać jego miłość.

W tej chwili rozstrzygającej o moim losie, kiedy każda młoda dziewczyna tak bardzo potrzebuje rozumnego kierownictwa matki, nie zwierzyłam się nawet tej, która mi matkę zastępowała z takiem poświęceniem. Kryłam przed nią obawy moje i pragnienia.

Trwoga tajemna nie przestawała mnie dręczyć. Daremnie ojciec, domyślając się obaw trapiących moją duszę, starał się mnie uspokoić i zapewnić, że człowiek z sercem, jeśli prawdziwie kocha, nie opuści mnie z powodu mego sieroctwa.

Hrabia Albert oddał się z całym zapałem uczuciu, jakie potrafiłam w nim wzbudzić. Sprawa sercowa postępowała tak szybko, że przyjęłam jego oświadczyny, zanim jeszcze dostatecznie poznałam charakter jego, usposobienie i rodzinę. Popełniłam ten wielki błąd, że wymogłam od niego słowo, iż do pewnego czasu nic nie powie nawet swej matce, o wymianie przyrzeczeń pomiędzy nami. Niezdolny oprzeć się urokowi. jaki rzuciłam na niego, poddał się ślepo moim rozkazom, przyznawszy mi się jednak, iż ta skrytość względem najlepszej z matek kosztowała go bardzo wiele.

Albert niemal z radością wysłuchał zwierzenia mego ojca.

— To i cóż z tego? — zawołał. — Kocham ją dla niej samej, nie dla jej stanowiska. książę jesteś jej ojcem przez przywiązanie; mam nadzieję, że raczysz z czasem i mnie uważać za syna, a to wystarcza mojej ambicji. Zresztą wyznam szczerze... moja duma cierpiała nad tem, że przyjmowałem od niej majątek; to też nadając jej starożytne a nieskalane nazwisko ojców moich, choć w części wypłacam się z długu wdzięczności.

Dopiero po owej rozmowie przedstawił nam matkę swoją. Hrabina de Mérans, która używała powszechnego szacunku, była to osoba nie stara jeszcze, uprzejma, żywa i szczera. Nie kryła się z tem, iż odczuła boleśnie, że tak późno zawiadomioną została o postanowieniu swego syna.

— Pragnęłam zawsze poznać wpierw osobę, którą syn mój obrał sobie za żonę — rzekła do mnie tonem serdecznym, choć nie pozbawionym pewnego żalu macierzyńskiego. — Kiedy jednakże potrafiłaś pozyskać jego serce, to możesz być pewną, że i moje pójdzie za jego przykładem.

Odpowiedziałam na to parę słów chłodnych, choć bardzo grzecznych, a po nich w oczach przyszłej mojej teściowej zabłysła łza. Od tej chwili uczułam niepokonany wstręt do hrabiny de Mérans; powiedziałam sobie, że jest obraźliwą, wymagającą i despotyczną, że miała pewnie ochotę rozpostrzeć władzę swą nademną ale jej się to nie uda...

Postanowiłam od tej pory trzymać panią de Mérans w pewnem oddaleniu. — Poślubiając syna nie potrzebuję przecież poślubić matki — myślałam sobie i odrzuciłam jedno z głównych zobowiązań, jakie nakłada na nas małżeństwo.

Cała zajęta byłam przygotowaniami do mego wesela, które chciałam, aby się odbyło z niesłychaną wystawnością. Nic mi się nie wydawało nadto kosztownem z tego, co służyć miało do wyprawy mojej, do ślubnej toalety i ceremonji. Hrabia Albert zwrócił mi raz nieśmiało uwagę, że wolałby trochę mniej przepychu a więcej prostoty, jako odpowiedniej do skromnego stanowiska, jakie zajmował w świecie; odpowiedziałam mu na to z dumą, którą usiłowałam ukryć pod pozorami uprzejmości:

— Nie może tu być mowy o pańskiem stanowisku, które odtąd jedno tworzyć będzie z mojem. Chcę pana wywyższyć nad wszystkich książąt z całego świata, pozwól mi więc świadczyć ci honory...

Milczenie panny Marty, smutek, który czytałam na jej twarzy, drażniły mnie niepomiernie. Sumienie wyrzucało mi moję niewdzięczność względem najlepszej przyjaciółki, która przez lat tyle czuwała nademną we dnie i w nocy. Zraniłam dotkliwie wszystkie jej najszlachetniejsze uczucia. Udawałam wobec niej upojenie radością, aby okazać jak się obojętnie z nią rozstawałam. Ojciec przyniósł dla niej kosztowny bardzo emaliowany zegarek i oddając mi go rzekł:

— Wręcz jej tę małą pamiątkę, do której ja dołączę tytuł dożywotniej renty i podziękuj jej serdecznie za wszystko, co uczyniła dla ciebie, drogie dziecko.

— Błagam cię, ojcze, oddaj jej sam ten zegarek — zawołałam. — Dziś, gdy dzięki twojej hojności, posiadam majątek niezależny od twego, nie mogę ofiarować od siebie tego za co nie zapłaciłam.

— Więc przygotowałaś już pamiątkę od siebie?

— Nie jeszcze, ale uczynię to zaraz po ślubie, aby wiedziała, że pamiątka pochodzi wprost odemnie. To, co jej dziś ofiarujesz w mojem imieniu, wystarczy na teraz.

Ojciec nie mógł przezwyciężyć uporu mego. a ja ucieszyłam się, że uniknęłam „sentymentalnej sceny“.

Jakżem się jednak zawstydziła, gdy na dwa dni przed mojem weselem, panna Marta wręczyła mi prześliczny gracik rzeźbiony z kości słoniowej, zaopatrzony w złote przybory do robót kobiecych, oznaczone mojemi cyframi i hrabiowską koroną. Musiała bardzo drogo zapłacić za to przecudne cacko, ale czemże była cena materjalna, wobec spojrzenia pełnego niewymownej czułości i głosu, gdy rzekła:

— Pozwól, droga Rafaelo, twojej najlepszej przyjaciółce dołączyć skromną pamiątkę do bogatych darów, jakie składają ci zewsząd. Chciałam...

Tu zabrakło jej głosu, a ja nie nie wiedziałam co odpowiedzieć.

A! trzeba było rzucić się w jej ramiona i z głębi serca zawołać:

— Dziękuję!.. dziękuję za poświęcenie twoje i miłość bez granic! Przebacz mi i nie chowaj żalu do mnie za przeszłość!..

Ale nie umiałam zdobyć się na to i odparłam ozięble: — Dziękuję pani, przykro mi żeś tyle wydała dla mnie. To cacko słoniowe jest istotnie bardzo gustowne.

Gdy postanowienie zapadło względem mego małżeństwa, zaczął dręczyć mnie niepokój, że ojciec wymagać będzie, aby panna Marta zastępowała mi matkę przy ślubnej uroczystości. Chcąc zapobiedz temu, poprosiłam go o sprowadzenie w tym celu z Neapolu hrabiny de Stadella. Ojciec powstał przeciwko memu projektowi, dowodząc, że hrabina zbyt była wiekową i cierpiącą, aby można ją narażać na tak daleką podróż. Napisałam jednakże do niej, ale stosunki nasze wzajemne nie były nigdy zbyt serdecznemi, odpowiedziała mi więc, że nie może przychylić się do mego życzenia i nadmieniła przytem, iż mam przy sobie pełną zasług przyjaciółkę, której z prawa należy się zastąpić mi matkę w dzień tak ważny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·4*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·05*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·4[illegible], 12·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwys.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·36	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	3·15	8·14	5·56		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	10·10††
z Janowa	7·45		12·55	3·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·10	1·20††	3·15	6·18●	8·55§§
z Brzuchowic	6·46*	3·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n.	5·46*	10·10	2·15*	7·48	3·26
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	1·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 3·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·1 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego